

GAZETA BIAŁOSTOKA

MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 7 (4177)

9. — 10. I. 1965 r.

Cena 70 gr

Przed Wojewódzka Konferencją Partijną

TRZYLECIE DOBRYCH DOŚWIADCZEŃ

Wywiad z I sekretarzem KW PZPR

— tow. Arkadiuszem ŁASZEWICZEM

W przededniu Wojewódzkiej Konferencji Partijnej, która obradować będzie w dniach 12—13 bm., redakcja nasza zwróciła się do tow. ARKADIUSZA ŁASZEWICZA, członka Komitetu Centralnego PZPR, I sekretarza KW PZPR, z kilkoma pytaniami, dotyczącymi działalności Komitetu Wojewódzkiego i całej wojewódzkiej organizacji partyjnej w ubiegłych trzech latach. Ten właśnie okres bowiem będzie przedmiotem oceny na Wojewódzkiej Konferencji Partijnej.

Pierwsze nasze pytanie dotyczyło problemów rozwoju i umocnienia wojewódzkiej organizacji partyjnej, wzrostu jej kierowniczej roli w całokształcie życia województwa. Na pytanie to uzyskaliśmy od tow. Arkadiusza Łaszewicza następującą odpowiedź:

— Ubiegłe trzy lata były dla naszej instancji i organizacji okresem pomyślnym. Komitet Wojewódzki i cała wojewódzka organizacja partyjna rozwijała w tym okresie wzmożoną działalność, mobilizując szeroko rzesze ludzi pracy do wykonania zadań społeczno-gospodarczych, wynikających z uchwał Komitetu Centralnego i IX Wojewódzkiej Konferencji Partijnej. Związki z obchodami IV Zjazdu naszej partii i obchodami XX-lecia PRL. Również ok 1963 był okresem nastrojów pracy ideowo-wychowawczej i propagandowej w związku z obchodami Roku Ziemi Białostockiej.

Rezultatem tej wszechstronnej, bogatej w treści politycznej i ideowo-wychowawczej działalności jest dalsze umocnienie więzi wojewódzkiej organizacji partyjnej z masami bezpartyjnymi, wzrost jej autorytetu, dalsze umocnienie się jej pozycji politycznego kierownika całokształtu życia województwa.

Wyrazem powszechnego poparcia ogółu społeczeństwa dla naszych poczynań, dla programu i dążeń partii, były w latach 1963—1964 masowe czynności społeczne i produkcyjne, których wartość wynosiła kilkadziesiąt milionów złotych. Wyrazem tego była też niezwykle bogata w treść ogólnopartyjna i ogólnospołeczna dyskusja przedzjazdowa, w której zgłoszono tysiące pożytecznych uwag, propozycji i wniosków, dotyczących kierunków rozwoju Białostockizny w przyszłych latach. Przebieg i treść tej masowej dyskusji upoważniają do stwierdzenia, iż w ten sposób ogół ludzi pracy naszego województwa wyraził swe zaufanie i gorące poparcie dla naszej partii, przyjął program przez nią ogłoszony jako swój własny.

Obok wyżej przedstawionych przejawów wzrostu autorytetu i umocnienia kierowniczej roli naszej partii w społeczeństwie — trzeba w przeddzień Konferencji wskazać na inne przejawy, niemniej wymowne i ważne. Istotnym miernikiem autorytetu partii, poparcia dla jej programu — jest empo wzrostu jej szeregów. I tu chcę podkreślić kolejny pozytywny, mający dużą wymowę polityczną — moment. Od 1 stycznia 1962 r. do 1 grudnia 1964 r. przyjęło w szeregi wojewódzkiej organizacji partyjnej 13.003 kandydatów, przodujących ludzi pracy różnych zawodów i specjalności. Na dzień 1 grudnia 1964 r. wojewódzka organizacja partyjna liczyła 43.355 członków i kandydatów partii. W ocenianym okresie przyjęliśmy w szeregi partii 4.336 robotników, którzy obecnie stanowią około 29 proc. składu wojewódzkiej organizacji partyjnej. Przyjęto do partii 2.903 rolników, których obecnie w naszej organizacji jest 8.047. W ubiegłych trzech latach wstąpiło również do

partii wielu przedstawicieli inteligencji pracującej, m. in. 330 inżynierów i techników, 1.232 nauczycieli, 200 lekarzy i średniego personelu służby zdrowia, 289 agromistrzów. Cieszy nas bardzo duży napływ młodzi, która wśród nowowstępujących stanowi znaczną część. Pozytywnym zjawiskiem jest również wstąpienie do partii w okresie sprawozdawczym 3.286 kobiet, które stanowią około 20 proc. stanu liczebnego wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Są to znaczne osiągnięcia, będące rezultatem coraz lepszej pracy instancji i organizacji partyjnych. Nie znaczą to jednak, że w rozbudowie szeregów partyjnych osiągnięliśmy same sukcesy i nie już nie pozostaje do zrobienia. Nadal — i na pewno — potrzebą jest intensywna rozbudowa szeregów partyjnych w niektórych środowiskach, szczególnie na wsi...

Kolejne nasze pytanie dotyczyło pozytywnych zmian i dobrych doświadczeń w usprawnieniu stylu i metod pracy partyjnej. W tej sprawie uzyskaliśmy od tow. Arkadiusza Łaszewicza następującą odpowiedź:

— Znaczne ożywienie, wzbogacenie treści i rozszerzenie zasięgu działalności partyjnej, o którym była poprzednio mowa, wiązało się — rzecz jasna — z postępującym procesem usprawnienia w stylu i metodach pracy instancji i organizacji partyjnych.

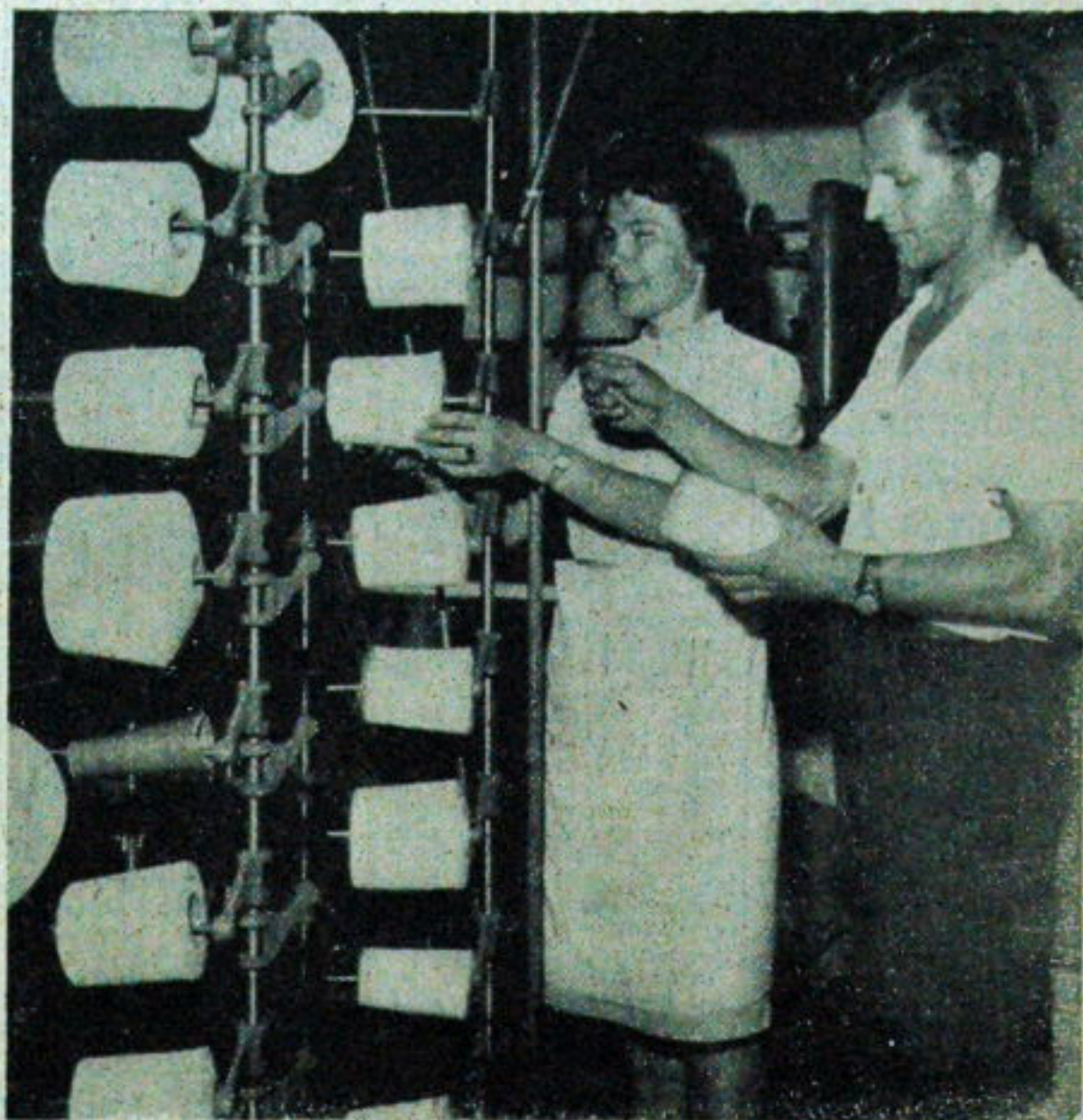
Zacznijmy ocenę tych zjawisk od najbliższych komórek naszej partii — podstawowych organizacji partyjnych. W ubiegłych trzech latach obserwowaliśmy znaczną poprawę ich pracy. Zebrania partyjne odbywały się częściej i bardziej systematycznie. Dobór problemów był coraz bogatszy i trafniejszy, zaś podjęte wnioski realizowano na ogół pomyślnie. Coraz powszechniej przydzielano członkom partii konkretne zadania. Notujemy również w ocenianym okresie znaczny wzrost samodzielności podstawowych organizacji partyjnych, coraz bardziej umiejętnie formułowanie konkretnych zadań społeczno-gospodarczych swojego środowiska w oparciu o ogólne założenia aktualnej linii partii. W organizacjach wiejskich, gdzie problemy polityki rolnej partii stały się przedmiotem codziennej działalności politycznej, coraz lepiej ukladła się współpraca i współdziałanie naszych podstawowych organizacji partyjnych z kółami ZSL. W mieście, w organizacjach działających w zakładach produkcyjnych,

do głównych tematów pracy partyjnej należały problemy produkcji, pomyślnego wykonania planu, inwestycji i rezerw gospodarki materiałowej, organizacji i dyscypliny pracy itd. Przemysłowe organizacje partyjne coraz lepiej spełniały funkcje politycznego inspiratora w działalności samorządu robotniczego.

W ubiegłych trzech latach rozwinęła się również znacznie działalność komitetów gromadzkich naszej partii. Wprowadzając w życie Uchwałę Plenum KW z lipca 1962 r. w sprawie obowiązków i kierunków pracy komitetów gromadzkich, uzyskano ich duże usamodzielnienie i aktywizację. Komitety gromadzkie systematycznie realizują plany pracy, uwzględniając najważniejsze zadania gospodarcze i społeczne swego regionu. W pracach ich bierze na co dzień udział szeroki krąg gromadzkich. Chcąc z uznaniem podkreślić, że znaczna część tego aktywu, najlepszego aktywu gromadzkiego — to nauczyciele, których w naszej organizacji partyjnej ofiarne działa prawie trzy i pół tysiąca.

W minionej kadencji również komitety powiatowe naszej partii miały niemały dorobek w ulepszaniu i doskonaleniu stylu i metod pracy partyjnej. Mają one swój znaczny udział w ożywieniu i rozwoju działalności podstawowych organizacji partyjnych i komitetów gromadzkich. Udział ów wynika z tego, iż coraz lepiej wykonują one funkcje politycznego kierownika całokształtu życia powiatów. Znajduje to swój wyraz w trafnym doborze tematów ich plenarnych posiedzeń, coraz pełniejszej analizie problemów w trakcie tych posiedzeń i podejmowaniu konkretnych wniosków, które są konsekwentnie realizowane. Wskazać tu należy również na znaczną aktywizację członków komitetów powiatowych, którzy biorą udział w przygotowywaniu i obradach plenarnych posiedzeń, u-

Ciąg dalszy na str. 3



W białostockiej Fabryce Pluszu

Fot. Z. Zaremba

24 GODZ. NA ŚWIECIE

● WASHINGTON. Prezydent Johnson przyjął w czwartek w Białym Domu grupę 33 byznesmenów amerykańskich, którzy przebywali niedawno w Związku Radzieckim w celu zorientowania się w możliwościach zwiększenia wymiany handlowej między USA i ZSRR. W zdecydowanej większości opowiadają się oni za podjęciem entuzjastycznej akcji w tym kierunku. Prezydent Johnson również przychylnie wypowiedział się w sprawie zwiększenia wymiany handlowej między obu państwami.

● LONDYN. Premier W. Brytanii na konferencji prasowej oświadczył, że w Malajzji znajduje się obecnie 30 tys. żołnierzy brytyjskich. Zdaniem premiera, koncentracja brytyjskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, wynika „z zobowiązania W. Brytanii do obrony tej strefy przed możliwym niebezpieczeństwem”.

● KAIR. Nowy premier Jemenu, Emari złożył oświadczenie w związku z utworzeniem nowego rządu republiki. Zapowiedział on, iż nowy gabinet zelaną ręką zganie spiskowców i kradziejców.

● LONDYN. Członkowie brytyjskiej partii faszystowskiej „Ruch Narodowo-Socjalistyczny” usiłowali w czwartek serwać przedwyborcze wystąpienie ministra spraw zagranicznych W. Brytanii Gordon Walkera, który kandyduje w wyborach uzupełniających do Izby Gmin. Faszystki tupali, gwizdali i wznosili okrzyki. Ich przywódca Jordan został przez policję usunięty z sali.

● BONN. Ponad sto tysięcy obywateli Niemiec zachodnich złożyło swe podpisy pod petycją skierowaną do parlamentu, w której domagają się, by NRF zrezygnowała z udziału w wielostronnych ścieżkach nuklearnych NATO i opowiadała się za utworzeniem strefy bezatomowej w Europie środkowej.

● WASHINGTON. Departament Stanu oświadczył, że główni negocjatorzy rozbrojenia USA i ZSRR, William Foster i Siemion Carapkin, omawiali w Waszyngtonie sprawy rozbrojenia w czasie trzech spotkań we wtorek i w środę.

● PARYŻ. W czwartek rząd belgijski sfinalizował do rzadko stosowanych zarządzeń: wydał rozkaz o mobilizacji prawie 700 pracowników kapitałatu portu Antwerpi, którzy od tygodnia strajkowali. W ten sposób zakończył się strajk, który uniemożliwił ten czwarty pod względem wielkości port na świecie, a w nim ponad 250 statków różnych bander.

Na poniedziałek 11 bm. wyznaczony został nowy, o wiele potężniejszy pod względem zasięgu, strajk 50.000 pracowników górnictwa i rafinerii naftowych.

● BERLIN. Rząd NRD — zgodnie z propozycją rządu CHRL w sprawie zwolnienia narady szefów państw świata dla omówienia problemu całkowitego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej — wyraził gotowość wzięcia udziału w takiej naradzie. Mówi o tym pismo przewodniczącego Rady Ministrów NRD, W. Stoph, do premiera Rady Państwa Chińskiej Republiki Ludowej Chou En-laj.

● WASHINGTON. Na zaproszenie szkoły służby zagranicznej przy American University w Waszyngtonie, radca ambasady PRL, Zdzisław Szewczyk wygłosił dla słuchaczy i grona profesorskiego odczyt o polskiej polityce zagranicznej, ze szczególnym uwzględnieniem inicjatyw polskich na arenie międzynarodowej oraz stosunków polsko-amerykańskich.

Po odczytce wywiązała się długa i ożywiona dyskusja.

● LONDYN. W nowym roku budżetowym, Kanada zredukuję wydatki na cele wojskowe o blisko 150 mln dolarów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

● WASHINGTON. Prezydent Johnson zapowiedział do Kongresu USA o przyjęcie ustawy o opiece lekarskiej dla osób starszych. Ustawa ta, przewidująca utworzenie systemu ubezpieczeń społecznych do finansowania opieki lekarskiej nad osobami w wieku powyżej 64 lat, nie została przyjęta za poprzedniej kadencji Kongresu wskutek opozycji kongresmenów konserwatywnych.



Zakłady Obuwia w Augustowie nie skarla się na brak odbiorców.

Fot. Z. Z.

Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR składa serdeczne podziękowanie wszystkim zakładom pracy, organizacjom partyjnym, instytucjom i osobom prywatnym za złożone życzenia noworoczne.

Plany 5-latki PGR

W dniach 7 i 8 stycznia odbyło się w Białymstoku dwudniowe seminarium dla kierowników inspektoratów PGR, inspektorów brzońowych, przewodniczących zarządów oddziałów Związku Zawodowego Pracowników

Konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR w Bydgoszczy i Olsztynie

BYDGOSZCZ (PAP) — W Bydgoszczy rozpoczęła się w piątek dwudniowa wojewódzka konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR. Na obrady przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezys Rady Ministrów Eugeniusz Szyr, członkowie KC — kierownik Wydziału Przemysłu Ciepłotek i Transportu KC — Józef Niedzwiecki i minister Sprawiedliwości Marian Rybicki.

Również w Olsztynie rozpoczęła dwudniowe obrady XI sprawozdawczo-wyborcza konferencja PZPR, z udziałem około 300 delegatów reprezentujących ogniw partii na Warmii i Mazurach.

W konferencji uczestniczą: sekretarz KC PZPR Józef Teichma oraz członek KC, prezes Najwyższej Izby Kontroli Konstanty Dąbrowski.

„Za Rubieżą” o ordęziu Johnsona

MOSKWA (PAP) — W ordęziu prezydenta Stanów Zjednoczonych rzucano „język ostrzeżeniowy”, tak jakby stosował on dwie miary: jedną — dla USA, a drugą — dla pozostałego świata — pisze radziecki tygodnik „Za Rubieżą”.

Tygodnik pisze, iż ordęzi Johnsona rozstrzyga wielu ludzi nie tylko w USA, lecz i poza jej granicami, ponieważ „do świata wielkich zmian i postępu wszystkich kontynentów przyszedł”. Wyraża się to przede wszystkim w tym — jak podkreśla tygodnik — że Stany Zjednoczone nadal odwołują naruszenie swą wolę i pretendują do decydowania o losie ludzkości, do roli „która nie jest im nie do odegrania”.

Prezydent Johnson — czytamy dalej w komentarzu — mówi, iż Stany Zjednoczone gotowe są być ze wszystkimi jak dobrać sąsiedzi, a zaraz potem grozi tym, którzy nie chcą schylić głowy przed USA. Lyndon Johnson żąda wzajemnego szacunku we współżyciu krajów, a jednocześnie samowolnie przyznaje Stanom Zjednoczonym prawo ingerowania w sprawy całego świata. Głosząc „wolność przekonań” prezydent jednocześnie potępia tych, którzy wybrali dla siebie inny tryb społeczny.

Stylowe meble ze starych gazet

OPOLE (PAP) — Niedziennie hobby pasjonatów meblarzy historycznych — meblarzy — to starych gazet. Nie są to bynajmniej małe modele, ale normalne użytkowe meble, które wytrzymają jak z drewna, a przy tym dużo ładniejsze niż te, które możemy znaleźć w sklepach. Jego gabinet w stylu barokowym składa się z bluzki, szafy, stolików, foteli i zegara.

POGODA

W SOROT — zachmurzenie o charakterze zmiennym z przelotnymi opadami deszczu. Temperatura maksymalna plus 2 do plus 3 stopni C. Wiatry umiarkowane, okresami dość silne, z kierunkiem zachodnich.

W NIEDZIELĘ — nadal ciepło.

Janowi PRYTYCKIEMU

głównemu księgowemu PZGS w Sokółce wyraża głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają

Zarząd i Pracownicy GS w Sokółce

k 37-1

Parlamentarzyści fińscy w Krakowie

KRAKÓW (PAP) — Bawiąc w naszym kraju delegacja parlamentu Republiki Finlandii z jego przewodniczącym Kauno Kleemola przybyła w piątek na teren woj. krakowskiego.

Goście fińscy zwiedzili muzeum martyrologii więźni w Oświęcimiu.

W godzinach popołudniowych parlamentarzyści fińscy przybyli do Krakowa.

W pierwszym dniu pobytu w podwawelskim grodzie członkowie delegacji w towarzystwie marszałka Sejmu — Czesława Wycecha i jego małżonki zwiedzili najważniejsze zabytki miasta.

Sukces polskich naukowców

KATOWICE (B-NT PAP) — W Zakładach Azotowych w Chorzowie wyprodukowano pierwszą partię kwasu nikotynowego i izonikotynowego — bardzo cennych i poszukiwanych surowców do wytwarzania leków przeciwnadciśnieniowych typu „Rimfon”, witaminy „PP”, popularnych leków nasercowych jak „Coramina” i „Cardamid”, a także specyfików leczących schorzenia dróg żołądkowych.

Opracowanie tej produkcji w kraju — to wielki sukces naszych chemików z Instytutu Chemii Ogólnej w Warszawie oraz technologów chorzowskich „azotów”.

Święto narodowe GHANY

AKRA (PAP) — 8 stycznia Ghana obchodziła swoje święto narodowe. Przed 15 laty w kraju tym, który wówczas był kolonią brytyjską i nazywał się Złote Wybrzeże, przyszedł ruch narodowowyzwoleńczy. Kwame Nkrumah ogłosił rozpoczęcie kampanii „pozytywnych akcji” w walce przeciwko imperializmowi brytyjskiemu, o niepodległość kraju.

W piątek 8 bm. w całej Ghanie odbyły się wielkie manifestacje i zgromadzenia poświęcone rocznicy.

Francja wymienia dolary na złoto

PARYŻ (PAP) — W czwartek ukazał się oficjalny komunikat Banku Francji, który kawałkami, że w najbliższych dniach przystąpi do konwersji 150 milionów dolarów na złoto. Bank zapowiada, że w związku ze wzrostem rezerw dolarowych, części tych rezerw ulegną będą co miesiąc konwersji na złoto.

W pogoni za partyzantami

Samoloty południowowietnamskie bombardują dżunglę

NOWY JORK (PAP) — W piątek południowowietnamskie samoloty myśliwskobombowe obrzucały bombami dżunglę w prowincji Phuoc Tuy.

Południowowietnamskie władze wojskowe przypuszczają, że w tej właśnie dżungli ukryły się oddziały partyzantów po zadaniu wojskom rządowym i Amerykanom pod Binh Gia najcięższych strat w historii wojny wietnamskiej.

Dotychczasowe poszukiwania wojsk partyzanckich przez 3-tysięczny oddział wojsk rządowych nie odniosły rezultatu.

WASZYNGTON — MOSKWA (PAP) — Według doniesień z agencji zachodnich, w pobliżu miasta Hue rozegrała się nocna bitwa między oddziałami partyzantów południowowiet-

namskich, a wojskami rządowymi. Bitwa toczyła się w odległości zaledwie 6 km od tego miasta, w którym życie zostało w czwartek sparaliżowane na skutek demonstracji antyrządowych. Buddyzm i ludność tego miasta, położonego w północnej części Wietnamu południowego, demonstrowali przeciwko marionetkowemu rządowi sajskojskiemu. W mieście zamknięte zostały szkoły oraz sklepy. Ogłoszony został strajk generalny.

Jak podał w Waszyngtonie Departament Obrony USA, od 1 stycznia 1961 roku straty wojsk amerykańskich w Wietnamie południowym wyniosły 336 zabitych, 1,546 rannych i 19 zaginionych. W roku 1964 zginęło w walkach z powstańcami południowowietnamskimi 136 żołnierzy i oficerów amerykańskich.

NOWY JORK (PAP) — Agencja Associated Press donosi z Seulu, że rząd południowokoreański zakomunikował, iż na próbę władz sajskojskich zamierza wysłać do południowego Wietnamu 2000 swych żołnierzy. W skład kontyngentu wejdzie piechota, saperzy oraz pododdziały „sił samoobrony”.

Polsko-radzieckie konsultacje gospodarcze

Podpisanie protokołu

MOSKWA (PAP) — Zgodnie z zaleceniami RWPG, w dniach od 4 do 7 stycznia 1965 r. przeprowadzono w Moskwie konsultacje między organami planowania PRL i ZSRR w zakresie koordynacji planów gospodarki narodowej PRL i ZSRR na lata 1966—1970.

Na czele delegacji Komisji Planowania przy Radzie Ministrów PRL stał przewodniczący komisji S. Jedrychowski, a na czele delegacji Komisji Planowania ZSRR — zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, przewodniczący Głównego Zarządu P. Lomako.

W czasie rozmów rozpatrzono problemy koordynacji planów rozwoju gospodarki narodowej obu krajów na nadchodzącą pięcioletkę.

W wyniku rozmów podpisano protokół, który przewiduje poważne zwiększenie wzajemnych dostaw towarów na lata 1966—1970, w tym maszyn, kompletnych urządzeń przemysłowych, surowców i materiałów oraz towarów powszechnego użytku. Protokół przewiduje również rozszerzenie i pogłębienie specjalizacji oraz

kooperacji produkcji poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej PRL i ZSRR. Wytyczne kierunki dalszego rozwoju i pogłębienia współpracy gospodarczej między PRL i ZSRR na lata 1966—1970, stworzą podstawę dla rozwoju najważniejszych gałęzi przemysłu PRL, a przede wszystkim przemysłu chemicznego, hutniczego, maszynowego i lekkiego oraz będą pomocne w zaspokojeniu potrzeb gospodarki narodowej ZSRR w dziedzinie niektórych maszyn, urządzeń, towarów użytku powszechnego i produkcji przemysłu chemicznego.

Rozmowy przebiegły w atmosferze przyjaźni i całkowitego wzajemnego zrozumienia oraz przyczyniły się do dalszego rozwoju i pogłębienia międzynarodowego podziału pracy.

Sukarno potwierdza: Indonezja wystąpiła z ONZ

Dalsze posiłki brytyjskie dla Malajzji

DZAKARTA (PAP) — Prezydent Indonezji, Sukarno, przemawiając w czwartek wieczorem na wielkim wlecu w Dżakarcie oświadczył, iż jego rząd formalnie opuścił ONZ oraz wystąpił również z trzech organizacji wyspecjalizowanych, UNESCO, FAO i UNICEF. Sukarno podkreślił, iż Indonezja nie jest już członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie dotyczy jej w związku z tym zobowiązania wynikające z należności do tej organizacji. Zapowiedział on, iż jego kraj kontynuować będzie politykę zwalczania Federacji Malajzji, która jest tworem neokolonialistycznym. Wezwał również do potępienia obcych baz wojskowych.

Jak donoszą z Dżakarty, przedstawiciele ONZ, którzy pracowali w agencjach wyspecjalizowanych ONZ, działających na terenie Indonezji, przygotowują się do opuszczenia tego kraju. Ogółem w trzech agencjach, z których Indonezja wycofuje się, pracowało 100 cudzoziemców i 100 Indonezyjczyków.

W Nowym Jorku podano, iż od czasu przystąpienia Indonezji do ONZ przed 14 laty, kraj ten otrzymał w różnej formie pomoc z tej organizacji w wysokości 65 milionów dolarów.

W związku ze wzrastającym napięciem w stosunkach z Indonezją, Malajzja wystosowała list do Rady Bezpieczeństwa.

LONDYN (PAP) — W czwartek 70 skoczków spadochronowych opuściło bazę w południowej Anglii, udając się do Malajzji dla „wzmocnienia” stacjonujących tam wojsk brytyjskich. W drodze skierowani tam już 150 spadochroniarzy, a w piątek oczekiwane były dalsze transporty.

Protokół z wizji w Oświęcimiu odczytany na posiedzeniu sądu frankfurckiego

FRANKFURT (PAP) — Zgodnie z zapowiedzią, w czwartek, 7 bm., w toku 123 posiedzenia sądu frankfurckiego, rozpatrującego sprawę oprawców oświęcimskich, przedstawiony został protokół z wizji przeprowadzonej przez ekipę tego trybunału w grudniu ub. roku na terenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu. Wszyscy uczestnicy procesu, prokuratorzy, adwokaci, prywatni oskarżyciele i sami oskarżeni mają zająć stanowisko w sprawie faktów zawartych w protokole zapytaniu się i przeanalizowaniu dokumentu.

Protokół wymienia uczestników wizji, po czym po kolei omawia wszystkie czynności, jakie podjęła ekipa sądu w Oświęcimiu w czasie trzydniowego pobytu.

Kwartet „Beltono” wystąpi w Klubie „Siedmiu”

Klub „Siedmiu” wznowia w nowym roku Białostockie Wiosny Muzyczne atrakcyjnym programem, w czasie którego wystąpi popularny radiowy kwartet wokalny „Beltono”. Sympatycznym „Beltoniakom” akompaniować będzie zespół rytmiczny Białostockiej Orkiestry Symfonicznej. Wiosną odbędzie się 37 bm. o godz. 20-ej w Klubie „Siedmiu”. Wstęp wolny. (K)

W SKRÓCIE

LONDYN (PAP) — Amerykański podsekretarz stanu ds. spraw politycznych A. Harriman, przybywający z krótką wizytą w Londynie, przeprowadził rozmowę z premierem W. Bryantem, Wilsonem poruszając wiele problemów międzynarodowych. Zdaniem dobrze poinformowanych kół londyńskich, szczególną uwagę poświęcono sprawom tzw. pomocy mocarstw zachodnich dla krajów afrykańskich oraz sytuacji w Kongo.

MOSKWA (PAP) — Aleksander Pajetoff, francuski minister informacji, przybył w czwartek do Moskwy, aby przeprowadzić rozmowę z przedstawicielami radzieckich organów informacyjnych.

BELGRAD (PAP) — Rada ministrowi Jugosławii, sprawom zagranicznym Jugosławii, Dusan Bjugajewicz na konferencji prasowej? 7 bm. odpowiedział m. in. na pytania dotyczące decyzji o odwołaniu personelu ambasady jugosłowiańskiej z Leopoldville.

Podkreślił on, że rząd Jugosławii podjął decyzję odwołania personelu swojej ambasady z Leopoldville na skutek przetrzymania na kadrach konferencji krajów niezwiązanych, kierując się tym, że rząd Kongo (Leopoldville) wykorzystuje ewentualnych najemników przeciw narodowi swego kraju.

Nie jest to jednak równoznaczne z zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Personel ambasady Kongo w Belgradzie może pozostać w stolicy Jugosławii.

BUKARESZT (PAP) — W swym pierwszym tegorocznym numerze tygodnik społeczno-polityczny „Lucea” drukuje wywroczną wypowiedź zastępcy przewodniczącego Rady Państwa PRL prof. Oskara Langea. Centralny organ KC RPR „Solidarność” z 6 bm. zamieścił wypowiedź członka Prezydium Polskiego Komitetu Obrony Pokoju dr Adama Krzyszkowskiego na temat znaczenia rozwoju wszelkiego rodzaju współpracy międzynarodowej bez względu na ustrój społeczny krajów, walcze o pokój i postęp.

BERLIN (PAP) — Na ekranie kin Niemieckiej Republiki Demokratycznej weszły dwa nowe filmy polskie. Są to: „Gdzie jest generał” reżyserii T. Chmielewskiego oraz sensacyjno-spiegowski film „Na Batorego”. Spotkanie ze „Sztetmem”.

Filmy cieszą się dużym powodzeniem.

TOKIO (PAP) — Modernizacja uzbrojenia i wyposażenia japońskich sił zbrojnych w nowe rodzaje rakiet — takie są główne założenia trzyletniego planu rozbudowy armii japońskiej.

Planu przewidują zwiększenie liczebności wojsk lądowych o 100 tys. ludzi.

Tonaj marynarki wojennej pod koniec przyszłego pięcioletnia ma wynieść 300 tys. ton.

BONN (PAP) — W czwartek odbyła się w Bonn ceremonia wojskowa w związku z przekazaniem przez prezydenta L. Becka jednostce Bundeswehry standardu wojskowego. Ceremonia odbyła się w boiskim ministerstwie obrony.

W czasie ceremonii wygłosił przemówienie prezydent L. Beck i minister obrony von Lucsel. Były one utrzymane w duchu wrogości wobec NRD i ich wieraty, apele, by „był wiarą” i „był wiarą”.

BUDAPEST (PAP) — Węgierski zmarł w wieku 73 lat znany i ceniony tłumacz literatury polskiej Istvan Meszard. Zmarły miał w swoim dorobku ponad 40 przetłumaczonych książek. Przetłumaczył m. in. „Trylogię” „Kryzys”, „Quo vadis”, „Pustyni i w puszczy” Sienkiewicza, a także „Ludzi bezdomnych” i „Wierną rzekę” Zeromskiego.

HANOI (PAP) — Dowódca 2 Wietnamskiej Armii Ludowej ogłosił, że w nocy z niedzieli na czwartek amerykańskie siły powietrzne zbliżyły się do wyprawy Con Co, stacjonującej w rejonie południowo-wietnamskiej granicy z Laosem. Władze w Hanoi ogłosiły, iż w dniach 19—24 grudnia 1964 w rejonie południowo-wietnamskiej granicy z Laosem miały miejsce starcia między siłami amerykańskimi a siłami Wietnamskiej Armii Ludowej.

BONN (PAP) — Frontowy w Brunszwicku wyznaczył na 19 stycznia br. termin prawny przeciwko byłemu oficerowi SS, Zech-Nenatwidu i 4 innym osobom, które uciekły z Niemiec w 1945 roku i przebywały w Niemczech w czasie wojny.

WASZYNGTON (PAP) — Amerykański niszczyciel rakietowy „Claude Ricketts” i okręt podwodny „Thetis” zostały skierowane do Zatoki Perskiej, aby walczyć z siłami rakietowymi Iranu.

BONN (PAP) — Ustawienie ruchliwych skrzyżowań w Berlinie, które miałyby być zabezpieczone policjantami, mającą przed sobą naruszenie kierowniczych przepisów ruchu drogowego, zostało ostatecznie skrajnie. W Berlinie prowadzi się intensywnie badania poszukujące skutecznego „kolejki”, ale jak dotychczas bez rezultatu.

Wywiad z I sekretarzem KW PZPR - tow. A. Łaszewiczem

Ciąg dalszy ze str. 1

czestniczą w pracach partyjnych komisji problemowych, występują na zebraniach komitetów gromadzkich i podstawowych organizacji partyjnych, przenosząc tam treść wniosków i uchwał instancji powiatowych. Egzekutywy komitetów powiatowych w działalności swojej coraz szerzej wykorzystują aktywniejszą, komisje problemowe i zespoły specjalistów. Opinię i propozycje szeroko aktywnie są wykorzystywane przy opracowywaniu materiałów na posiedzenia egzektyw, co pomaga im w podejmowaniu trafnych decyzji i uchwał. Bardzo pożyteczną jest coraz szerzej stosowana praktyka wyjazdowych posiedzeń egzektyw komitetów powiatowych. Posiedzenia takie porwalają nie tylko na konkretną, skuteczną pomoc dla organizacji partyjnych poszczególnych środowisk czy zakładów pracy — lecz również umożliwiają egzekutywom bezpośrednie wysłuchiwanie od szeregowych członków partii ich opinii, uwag krytycznych i postulatów. Pomaga to egzekutywom we właściwym doborze problemów do dalszej pracy i ich analizie.

Wzrósł znacznie udział komisji problemowych i szerokich kręgów aktywności w przygotowywaniu materiałów na posiedzenia plenarne KW i jego Egzekutywy. Członkowie aktywniejsi, członkowie KW i pracownicy aparatu partyjnego, coraz szerzej i skuteczniej pomagali w pracy terenowym instancjom i podstawowym organizacjom partyjnym. Pomoc ta była szczególnie intensywna w kampanii sprawozdawczo-wyborczej, w kampanii przedjazdowej, w obchodach XX-lecia PRL i przygotowaniu oraz przeprowadzeniu powiatowych konferencji partyjnych. Udział członków aktywniejszych i społecznych w zebraniach instancji i organizacji terenowych, niezależnie od innych korzyści, pomógł w szybkim wyjaśnieniu i załatwieniu wielu problemów i trudności, nurtujących różne środowiska. W związku z opracowywaniem planów gospodarczych na 1965 rok i następną 5-letkę, Egzekutywa KW znacznie zwiększyła ilość swych wyjazdów, posiedzeń, przeprowadzanych w zakładach produkcyjnych przy udziale szerokiego aktywniejszego — gospodarczego i społecznych przedsiębiorstw. Treść i wyniki tych interesujących i twórczych posiedzeń dowodzą, iż tego rodzaju kontakty z załogami i aktywniejszymi przedsiębiorstw są dla nich znaczącą pomocą w aktywizacji pracy partyjnej i usprawnianiu kierownictwa zakładami.

Znaczące ożywienie działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej wiąże się z niewątpliwie ze wzmożoną pracą ideowo-wychowawczą wewnątrz partii. Jakże zagadnienia zasługują tu na uwagę?

W minionej kadencji nastąpiło znaczne nasilenie pracy ideowo-wychowawczej wewnątrz naszej organizacji partyjnej. Nasilenie takiej działalności wiązało się przede wszystkim z tym, iż w toku wielkich kampanii, obchodach Roku Ziemi Białostockiej, kampanii przedjazdowej i obchodach XX-lecia PRL — wzrósł zasięg i wzbogaciła się treść politycznego oddziaływania organizacji partyjnych na szerokie kręgi bezpartyjnych ludzi pracy. Poza tym przyłączyliśmy w szeregi partii przeszło trzydzieście tysięcy nowych kandydatów, których trzeba było szkolić.

Postęp w rozszerzaniu pracy ideowo-wychowawczej był dość znaczny. Ilość zespołów szkolenia partyjnego w 1964 r. była większa o prawie 49 proc. w porównaniu ze stanem w 1962 r., zaś ilość uczestników tego szkolenia w 1964 r. była wyższa prawie o 54 proc. w porównaniu ze stanem sprzed dwóch lat. Nastąpiły przy tym korzystne zmiany w organizacji i treści szkolenia partyjnego. Zastosowano szereg nowych form szkolenia jak np. gromadzkie szkoły aktywniejszych. Programy szkolenia zmieniono w kierunku lepszego powiązania zajęć z aktualnymi zagadnieniami polityki partii i rządu. W toku szkolenia gruntownie omówiono „Tezy KC na IV Zjazd”, przygotowując członków partii do udziału i organizacji szerokiej dyskusji przedjazdowej.

Rozwinęła się również znacznie działalność odczytowa, druga podstawowa forma pracy ideowo-politycznej. W latach 1961—1964 liczba lektorów KW i KP wzrosła o 47,3 proc., zaś ilość odczytów przez nich wygłoszonych — z 5.163 do 6.380. Poza tym tysiące odczytów wygłoszili lektorzy szeregu organizacji społecznych i kulturalno-oświatowych.

Ważną rolę w działalności ideowo-wychowawczej naszej instancji spełniał jej organ prasowy „Gazeta Białostocka” i Rozgłośnia Polskiego Radia. Redakcje te dobrze pomagały instancjom i organizacjom partyjnym w wychowywaniu członków partii. W toku kampanii — Roku Ziemi Białostockiej, kampanii przedjazdowej i obchodach XX-lecia PRL — redakcje te prowadziły bogatą w treści polityczne działalność propagandową, pomagając skutecznie partii w jej szerokiej pracy masowo-politycznej.

Rozwój wojewódzkiej organizacji partyjnej i umocnienie ideowo-polityczne jej szeregów, udoskonalenie stylu i metod działania — miały swe odzwierciedlenie w jej działalności na polu gospodarczym. Jakże problemy zasługują tu na uwagę?

Komitet Wojewódzki i cała białostocka organizacja partyjna w dziedzinie gospodarczej główną uwagę kierowała na zagadnienia rozwoju produkcji rolnej. Rolnictwo jest bowiem decydującą gałęzią gospodarki województwa. Pracuje w nim 70 proc. ogółu zatrudnionych, zaś wartość globalna jego produkcji jest dwukrotnie wyższa od wartości produkcji przemysłowej.

Problemy rozwoju rolnictwa, wzrostu jego produkcji, w ubiegłych trzech latach — stały w centrum zainteresowania Komitetu Wojewódzkiego, komitetów powiatowych, komitetów gromadzkich i wszystkich organizacji partyjnych. Zajmowano się głównie takimi zagadnieniami, jak: rozwój produkcji roślinnej, rozwój hodowli, melioracje i zagospodarowanie użytków zielonych, wszechstronne podnoszenie kultury rolnej, wykorzystanie rezerw produkcji rolnej i rozwój samorządu chłopskiego. Warto wskazać tu na szereg niewątpliwych osiągnięć w pracy partyjnej.

Zaczniemy od melioracji. Jak wiadomo — w ostatnich trzech latach instancja wojewódzka i powiatowe na co dzień zajmowały się sprawami terminowego i prawidłowego wykonania planów melioracji. Rezultaty tego zainteresowania są bardzo dobre. Plany melioracji są systematycznie wykonywane i często przekraczane, zaś jakość wykonanych prac jest coraz wyższa. Znaczenie tej zmiany na lepsze można zrozumieć w pełni wtedy, gdy się przypomni sytuację panującą do roku 1960: systematyczne niewykonanie planów melioracji, niska, jakościowa, niszczenie urządzeń — i wiele innych poważnych trudności.

Wiele uwagi poświęcono również zagospodarowaniu i właściwemu użytkowaniu terenów zmelioryowanych. Osiągnięto również pomyślne wyniki: ilość spółek wodnych, spełniających obywatelską rolę w tej dziedzinie, wzrosła z 280 w 1962 r. do 340 w roku 1964. Spółki te zrzeszają obecnie 45.500 członków i obejmują swymi pracami obszar prawie 135 tys. hektarów użytków rolnych.

Struktura użytków rolnych w naszym regionie wskazuje na to, iż głównym kierunkiem produkcji rolnej jest hodowla bydła. W minionych trzech latach i w tej dziedzinie możemy wykazać się znacznymi sukcesami: wskaźnik wzrostu pogłowia bydła wyniósł u nas 20,2 proc. (średni w kraju — 8,4 proc.). Rozwój hodowli bydła wiąże się ściśle ze sprawą zabierania odpowiedzialnej ilości pasz. W związku z tym problem pasz był przedmiotem wielu przedsięwzięć większych organizacji partyjnych oraz instancji powiatowych i wojewódzkiej. W wyniku tego w latach 1962—1964 zbudowano w województwie 10 tys. nowych siłosów, zakiszczań w 1964 r. o 170 tys. ton pasz więcej, aniżeli w 1961 r.

W minionej kadencji wiele starań podejmowaliśmy w dziedzinie produkcji roślinnej. Nie możemy tu pochwalić się tak dobrymi rezultatami, jak w poprzednio omawianych dziedzinach. Sprawa ta nie jest łatwa, zespół środków zmierzających do poprawy sytuacji, wzrostu plonów z hektara, nie przynosił tak szybko widocznych rezultatów. Postęp jest tu powolny i wiąże się z cierpliwą, konsekwentną realizacją różnych przedsięwzięć na przestrzeni szeregu lat.

Jednym z czynników, mających duże znaczenie w podnoszeniu plonów zbóż, jest gospodarka nasenna, produkcja nasion kwifikowanych i ich umiędzielnienie stosowane przez rolników. Uważaliśmy tu dobre rezultaty: w 1964 r. wyprodukowano 6.028 ton zboża w stopniu oryżu — 23.290 ton w stopniu pierwszego odsewu. Produkcja ziemiaków-sadzeńców osiągnęła poziom 70 tys. ton. Natomiast nadal bardzo niepomyślna sytuacja panuje w dziedzinie wymiany nasiennej materiału siewnego i sadzeńców. Białostoccy rolnicy nie wykonują planów tej wymiany, co znacznie obniża plony. Wszystkie organizacje i instancje partyjne w najbliższych latach dążyć muszą do tego, by osiągnąć zasadniczą zmianę sytuacji w tej dziedzinie.

Duży wpływ na rozwój i prawidłowy układ kierunków produkcji rolnej ma kontraktacja. Jest ona formą planowego oddziaływania państwa na drobnotowarową gospodarkę chłopską. W dziedzinie tej zrobiliśmy wiele i mamy dobre wyniki.

W latach 1962—1964 obszar roślin zakontraktowanych wzrósł o 26.760 hektarów, obejmując ostatnio prawie 17 proc. ogółu zasiewów. O opłacalności kontraktacji niech świadczy dwa przykłady. W 1964 r. z samej uprawy buraków cukrowych rolnicy białostoccy uzyskali 217 mln zł dochodu, nie licząc liści i wysodków, które uzyskali na pasze. Roczny dochód białostockich rolników z zakontraktowanego tonyonu wyniósł 267 mln zł.

Wysokość plonów w produkcji roślinnej w znacznej mierze zależy od dostatecznego

i właściwego stosowania nawozów. Komitet Wojewódzki systematycznie zabiegał i zabiega o zwiększenie przydziału nawozów dla białostockiego rolnictwa. Uzyskaliśmy pewne rezultaty: w roku gospodarczym 1962/63 zużyto 19,1 kg NPK na 1 ha użytków rolnych, zaś w roku gospodarczym 1963/64 zużycie wzrosło prawie o 25 proc., przy średnim wzroście w kraju o 12 proc. W przyszłej pięcioletce planuje się bardzo szybki wzrost dostaw nawozów sztucznych, tak, aby w 1970 r. osiągnąć 110 kg NPK na 1 ha użytków rolnych.

Ważną rezerwą produkcji rolnej są w naszym województwie niezagospodarowane lub niewłaściwie zagospodarowane grunty w gospodarstwach zaściankowych, podupadłych i opuszczonych oraz grunty PFR. Nad problemami pełnego wykorzystania tych rezerw obradowało zwołane w tym celu Plenum KW naszej partii wspólnie z Wojewódzkim Komitetem ZSL. Po jej w tej sprawie uchwale stała się podawą do opracowania wojewódzkiego i powiatowych planów zagospodarowania tych ziem. 23 tys. ha zagospodarują PGR-y, 12 tys. ha — kółka rolnicze, 25 tys. ha wydzierżawił się rolnikom indywidualnym, 15 tys. ha zostanie sprzedane gospodarstwom małorolnym, zaś 13 tys. ha zostanie zajęte. Pełne wykorzystanie omawianych rezerw przyniesie w latach najbliższych duży wzrost produkcji rolnej.

Wiele uwagi poświęciliśmy w ubiegłej kadencji rozwojowi i umocnieniu kółek rolniczych, głównie poprzez aktywny udział w ich działalności członków partii oraz nasilenie pomocy i opieki nad nimi ze strony komitetów gromadzkich i instancji partyjnych. Obecnie w 2.022 kółkach rolniczych obejmujących 2.200 wsi i zrzeszających 42.757 rolników — aktywnie pracuje kilka tysięcy członków naszej partii. Kółka mają 1.464 zestawów traktorowych, 1.695 agregatów omlotowych i znaczną ilość innego sprzętu. Jakość usług świadczonych przez kółka rolnicze gospodarstwom rolnym jest coraz wyższa, rozszerza się również z roku na rok zasięg tej działalności. Do osiągnięć pracy partyjnej w minionej kadencji należy przełamanie nieufności i niechęci większości rolników do mechanizacji i maszyn. Dziś mamy taką sytuację, że popyt na zestawy traktorowe ze strony rolników zrzeszonych w kółkach jest o wiele wyższy, niż możliwości dostaw.

Obok przedstawionych tu w wielkim skrócie niektórych problemów białostockiego rolnictwa, wojewódzka organizacja zajmowała się wieloma innymi, na wyliczenie których brak tu miejsca. Dlatego też awa wypowiedź na ten temat chcę zakończyć dwoma refleksjami.

W białostockim rolnictwie trzeba jeszcze zmienić i ulepszyć wiele, by podnieść go na wyższy poziom w dziedzinie produkcji i kultury rolnej.

Komitet Wojewódzki przedstawił Konferencji program w dziedzinie dalszego rozwoju rolnictwa. Realizacja tego programu, po wzbogaceniu go uwagami delegatów, uzupełnieniu i przyjęciu przez Konferencję, niewątpliwie przyniesie dalszą poprawę w niełatwym dziele rozwoju produkcji rolnej.

Drugą ważną dziedziną pracy partyjnej w minionej kadencji było polityczne kierownictwo procesem rozwoju białostockiego przemysłu. Prosimy o przedstawienie sytuacji w tej dziedzinie.

W dziedzinie rozwoju przemysłu w ubiegłych trzech latach uzyskaliśmy na ogół pomyślne wyniki. Znaczący wzrost potencjału wytwórcy białostockiego przemysłu. W latach 1962—1964 wybudowano i oddano do użytku szereg nowych zakładów przemysłowych, m. in. Zakłady Mleczne w Białymstoku, Zakłady Siliłkowe, Wytwórnię Pasy i Zakład Młynarski w Starosielcach, Zakłady Przemysłu Ziemiakowego w Łomży, Zakłady Dzielniarskie w Kolnie i inne. Przy końcu 1964 roku rozpoczęto wstępny rozruch nowego zakładu; Wytwórnię Płyty Włórowych w Suwałkach.

Potencjał wytwórczy przemysłu wzrósł również znacznie dzięki ożywionej działalności organizacji i instancji partyjnych w takich kierunkach jak wykrywanie i wykorzystywanie różnorodnych rezerw produkcyjnych, wprowadzanie postępu technicznego, podnoszenie kwalifikacji załóg, rozwój i umocnienie samorządu robotniczego oraz osiągnięcie właściwej efektywności produkcyjnej zakładów. Problemy te były tematem wielu posiedzeń Plenum KW, Egzekutywy KW, Egzekutywy KM i szeregu komitetów powiatowych naszej partii.

Jednym z głównych problemów pracy partyjnej instancji i organizacji partyjnych w przemyśle było ujawnienie i wykorzystanie rezerw produkcyjnych, tkwiących w usprawnieniach organizacji pracy, prowadzeniu prawidłowej gospodarki materiałowej i surowcowej, racjonalnym wykorzystaniu parku maszynowego, powiększeniu produkcji, podjęciu koncentracji i specjalizacji.

W wyniku całokształtu nasilonej pracy partyjnej w tej dziedzinie było wykrycie w wielu zakładach dużych rezerw, po-

zwalających znacznie zwiększyć produkcję bez dodatkowych nakładów inwestycyjnych. Na przykład okazało się, że w zakładach przemysłu włókienniczego można, w drodze dalszego podniesienia współczynnika zmiana, uzyskać przy niewielkich nakładach na modernizację i niewielką rozbudowę zakładów — dodatkową produkcję wartości około 200 mln zł. Podobne rezerwy występują w zakładach przemysłu metalurgicznego.

Analiza wykorzystania potencjału produkcyjnego w przemyśle drobnym wykazała, że istnieją możliwości podniesienia produkcji w drodze bezinwestycyjnej o około 20 procent. Znaczną rezerwę stanowią nie wykorzystane lokalne zasoby surowcowe: słoma, trzcina, włókna, torf, kreda, kruszywo itp.

Wiele uwagi poświęcono w pracy partyjnej w przemyśle — zagadnieniom rozwoju produkcji eksportowej. Osiągnięto znaczny jej wzrost: w 1962 r. wartość jej wynosiła według cen realizacji — 767 mln zł, zaś w roku 1964 — 1 miliard 50 mln zł. Wzbogaciło znacznie asortyment tej produkcji. Dobre wyniki uzyskują w rozwoju produkcji eksportowej zakłady przemysłu terenowego i spółdzielczego pracy: w okresie 1962—1964 produkcja eksportowa wzrosła w nich o około 50 procent.

W dziedzinie rozwoju postępu technicznego, w związku z wprowadzeniem i realizacją rocznych planów postępu technicznego w każdym zakładzie produkcyjnym, uzyskano wzrost wydajności pracy i obniżkę kosztów wytwarzania. Wzrost wydajności pracy w niektórych zakładach — jest dość duży, np. w Fabryce Przyrządów i Uchwytów w latach 1962—1964 wyniósł on 20 procent, w Wytwórni Wrobów Precyzyjnych — 24,3 procenta, w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych — 17,3 procenta itd. Do realizacji planów postępu technicznego organizacje i instancje partyjne zmobilizowały szerokie kolektywy specjalistów, racjonalizatorów, działaczy związkowych itd. W latach 1962—1964 założono 28 nowych kół NOT i 70 klubów techniki i racjonalizacji. Kluby te w ubiegłych trzech latach zgłosiły prawie trzy tysiące wniosków i pomysłów racjonalizatorskich, których realizacja przyniosła dotąd ponad 27 mln zł oszczędności.

Warto przy tym podkreślić, iż w minionej kadencji, w rezultacie ożywionej działalności partyjnej w przemyśle, masowo rozwinął się ruch czynów i zobowiązań produkcyjnych. Tylko w roku 1964 wartość tych czynów w formie ponadplanowej produkcji wyniosła prawie 60 mln zł. Innym przejawem wzmożonej aktywności produkcyjno-politycznej załóg było zgłoszenie przez nie w ubiegłym roku około 1300 wniosków, dotyczących usprawnienia produkcji, a także szybki rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy. Tytuł Brygad Pracy Socjalistycznej zdobyło w ubiegłym roku 109 brygad, zaś następnych 565 ubiega się o jego uzyskanie.

Te fragmentaryczne uwagi o wynikach pracy partyjnej w białostockim przemyśle chcę zakończyć informacją, iż jego plany produkcyjne w minionych trzech latach wykonywane były terminowo i na ogół rytmicznie, przy stałej poprawie wskaźników ekonomicznych. Produkcja globalna białostockiego przemysłu w ciągu minionych trzech lat wzrosła o 26,6 proc. Jest to zasługa aktywnej i ofiarnej białostockiej klasy robotniczej i kadry inżyniersko-technicznej, którym za ich dobrą pracę chcę tu wyrazić gorące wyrazy uznania i podziękowania.

Kończąc swą wypowiedź na temat niektórych dobrych doświadczeń i osiągnięć pracy partyjnej naszej wojewódzkiej instancji i organizacji, chcę zaznaczyć, że celowo nie próbowałem formułować zadań na przyszłość. Myślę, że Konferencja Wojewódzka, w oparciu o dokonaną przez Egzekutywę KW ocenę, na której się opierałem w swej wypowiedzi — w sposób pełny i wszechstronny zadania takie ustali. Niewiele mówię również o brakach i niedociągnięciach, a przecież wszyscy dobrze wiemy, że „tyło ich” sporo. Myślę, że delegaci na Konferencję potrafiały je lepiej niż ja określić. Chcę jednak tu podkreślić, że — mimo wielu braków i niedociągnięć — miniona kadencja była okresem natężonej pracy, wojewódzka organizacja partyjna uzyskała w niej wiele cennych doświadczeń, wiele sukcesów. I jest to trwały dorobek, który trzeba widzieć i uznawać. Jest to trwały dorobek, który powstał w wyniku ofiarnej pracy szerokiej rzeszy naszego utalentowanego i oddanego naszej idei aktywniejszego, dorobek ofiarnej pracy wielotysięcznej armii członków partii. Im właśnie, aktywniejszej partyjnej i wszystkim członkom naszej organizacji — w przededniu Konferencji Wojewódzkiej — chcę w imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego naszej partii i w imieniu własnymłożyć serdeczne podziękowanie za ich codzienny trud, za dobrą pracę, za ofiarność w działalności społecznej — w budownictwie nowej socjalistycznej rzeczywistości. Chcę jednocześniełożyć serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pomyślnym wykonywaniu przyszłych, niełatwych zadań, które nakreślił przed nami Wojewódzka Konferencja Partyjna.

LEKARZ? JAKI I DLACZEGO?

Doc. dr PIOTR BORON

kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych AMB

PRZEDSTAWIAJĄC niektóre aspekty socjologiczne zawodu lekarskiego, należy podkreślić, że wraz ze zmianą warunków społeczno-ekonomicznych nasze ustrój zmieniła się i nadal zmienia pozycja społeczna zawodu lekarza, powołanie lekarza ze środowiskiem macierzystym, z którego współczesny lekarz kształcony w akademii medycznej pochodzi, jak również jego fachowe i społeczne przygotowanie do zawodu lekarskiego, z koniecznością dalszego, systematycznego, dożywotniego kształcenia się specjalistycznego.

W tym aspekcie chciałbym przedstawić niektóre problemy socjologiczne, związane z zawodem lekarskim z uwypukleniem poszczególnych zagadnień, jak:

1) charakterystyka opinii poszczególnych środowisk społecznych o zawodzie lekarza, jako środowiska macierzystego, z którego są przyjmowani kandydaci na wydział lekarski Akademii;

2) ocena funkcji Akademii Medycznej w kształceniu lekarza, jako wyższej uczelni socjalistycznej;

3) konfrontacja efektów kształcenia lekarza i wykonywania zawodu lekarskiego w środowisku pracy woj. białostockiego.

Z badań opinii, przeprowadzonych przez mgr S. Asanowicz w środowisku białostockim na terenie Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, w dwóch grupach społecznych, to jest wśród tak zwanych chłopów-robotników i chłopów, wynika identyczność opinii tych dwóch środowisk, podkreślająca wysoką rangę społeczną i ekonomiczną zawodu lekarskiego, wyrażająca się opinią tychże środowisk społecznych o chęci wybrania zawodu lekarskiego dla swoich córek i synów. Ważne jest stwierdzenie, że większość środowisk społecznych, z których wychodzą się nasi kandydaci na studia lekarskie, widzi w tym zawodzie wykonywaniu zawodu lekarskiego zarówno dla swoich córek i synów.

Przy wykonywaniu zawodu lekarza w naszych dzisiejszych warunkach ustrojowych zwraca uwagę coraz silniejsza pozycja kobiet. Należy założyć, że feminizacja zawodu lekarza jest w aktualnych naszych warunkach społeczno-ekonomicznych jak i demograficznych zjawiskiem nieodwracalnym. Rzutuje to zarówno na liczbę przyjmowanych dzisiaj kobiet na studia lekarskie, jak i na okres wykonywania przez kobiety samego zawodu lekarskiego. (Ilustruje to diagram 1).

KOBIETY NA WYDZIALE LEKARSKIM AMB (W ZAWODZIE LEKARZA W WOJ. BIAŁOSTOCKIM (w odsetkach)

ROK STUDIÓW	ABSOLWENCI	LEKARZE
59,7	58,4	44,9

Wśród młodzieży przychodzącej na studia lekarskie do Akademii Medycznej w świetle przedstawionej analizy ocen środowisk społecznych, dotyczących opinii o zawodzie lekarza, interesujące jest stwierdzenie pewnych kryteriów wyboru zawodu lekarza przez samą młodzież. (Patrz diagram 2).

Spśród czterech analizowanych kryteriów jak: chęć pracy lekarskiej w macierzystym środowisku wielkim, zainteresowania naukowo-medyczne, pozycja społeczna zawodu lekarza i namowy rodziców, najczęstszym kryterium jest wysoka ranga społeczna zawodu lekarza. Należy przy tym

KRYTERIA WYBORU ZAWODU LEKARSKIEGO W ŚRODOWISKU KANDYDATÓW NA STUDIA LEKARSKIE W AKADEMII MEDYCZNEJ W BIAŁYMSTOKU (w odsetkach)

CHĘĆ PRACY LEKARSKIEJ W MACIERZYSTYM ŚRODOWISKU WIELKIM	15,2 %
ZAINTERESOWANIE NAUKOWO-MEDYCZNE	9,1 %
POZYCJA SPOŁECZNA ZAWODU LEKARZA	51,5 %
NAMOWY RODZICÓW	24,2 %

zwrócić uwagę na pewną niedojrzałość podejmowania decyzji o wyborze zawodu u części analizowanych młodzieży, przychodzącej na I rok studiów, gdzie prawie u jednej czwartej z nich kryterium decydującym o wyborze zawodu lekarza była namowa rodziców. Ciekawym stwierdzeniem jest fakt podawany (jednak zaledwie w 15 proc. przypadków) wyrażonej chęci wykonywania zawodu lekarskiego w macierzystym środowisku wielkim, jako kryterium wyboru zawodu.

Jednolity centralny plan zakłada formę planowanego kształcenia studentów — przyszłych lekarzy, z koniecznością nauczania ich określonej sumy wiedzy praktycznej. Oczywiście, wraz z realizacją takiego planowanego fachowego kształcenia przyszłego lekarza musi iść w parze planowa realizacja kulturalnego i społecznego wychowania, przygotowania naszego absolwenta do wykonywania zawodu lekarza w określonym środowisku pracy.

Z tym zagadnieniem związane jest uspołecznienie i upolitycznienie studiów lekarskich. Konsekwencją tej funkcji Akademii Medycznej jest podkreślenie roli i konieczności ideologicznego wychowywania studenta naszej uczelni — przyszłego lekarza. Właścicielem go do organizacji społeczno-politycznych działających na uczelni, dając mu okazję wyrażania się społecznego i uczenia go koleżeńskich form pracy i życia w kolektywie, przygotowanie go do włączenia się do życia społeczno-obywatelskiego swego późniejszego środowiska pracy, do aktywizacji tego środowiska, a nawet do przekształcania tego środowiska w duchu socjalistycznym.

Ukształtowanie „ideału” absolwenta Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej jest trudne zarówno w teoretycznym założeniu, jak i w konfrontacji z życiem. Odrzuciłmy rozwój nauk medycznych, systematycznie pogłębiającą się specjalizacją zawodu lekarskiego, przedłużając się okres studiów lekarskich, zakłada konieczność co najmniej dwustopniowości tychże studiów i ich kontynuacji przez całe życie. (Drugim etapem: studia specjalistyczne indywidualne).

Interesujące jest, że przy analizie planowanej specjalizacji wśród naszych absolwentów kończących studia, prawie połowa wyraża chęć pracy jako lekarz ogólny, przy stosunkowo niewielkim odsetku absolwentów chcących pracować naukowo. Planowana specjalizacja wśród absolwentów, w zasadzie pokrywa się z faktycznym jej wykonywaniem przez określoną liczbę lekarzy na terenie Białostocczyzny.

Pewną ocenę naszego oddziaływania wychowawczego na studenta medycyny i przyszłego lekarza ilustruje diagram 3, przedstawiający jako umowne kryterium oddziaływania wychowawczego, społecznego i obywatelskiego uczelni, wskaźnik odsetkowy. Ciąg dalszy na str. 6

Byl to z pewnością wyjazd nietypowy. Nieraz się zdarza pracownikom Punktu Poradnictwa i Instruktatu PDK w Suwałkach jeździć w teren tak luksusowym pojazdem jak służbowa „Wartburga”. I to wprost do miejsca przeznaczenia. Toteż Władysław Sawicki, konsultant do spraw oświatowych i Henryk Wierzbicki, konsultant teatralny nie wahali się ani chwili. Kiedy ustaliliśmy trasę objazdu przypomnieli, jak to niedawno musieli iść 15 km piechotą z Bakaniuka, bo nie było żadnego środka lokomocji.

Decyzja zapadła — jedziemy do Filipowa. Przerobiliśmy Pawłowski i Morgów. Początkowo się nawet zachwelił: wciąż Filipów i Przerob! Jakby nie było innych miejscowości w powiecie. Ale mnie przekonał: „porówna pani aktywne od dawna ośrodki kulturalne z nowymi, poza ciekawych ludzi, dowiódł się o ich poczynaniach”. A kiedy do tych argumentów kierowca redakcyjny, Władysław Łukaszuk dorzucił najmocniejszy: „ślesko, bocznymi drogami nie przejeżdżamy” — musiałam się zgodzić. Objechałam przy nas i rozmowie kierowniczką sołectwa w Filipowie, Radosław Chądoszko tylko westchnął: „no tak, ja muszę zostać w Suwałkach na zajęcia rytmiczne z drzewami, a oni jadą do mnie. Mówię pani z nimi nigdy nie wiadomo, kiedy spadną na kark. I jak tu nie prowadzić w świetlicy systematycznej pracy”.

Zapamiętałam to zdanie. Wydawało mi się charakterystyczne, bo choć suwalski punkt poradnictwa — powstało z odpowiedzi na Poradnik Kulturalno-Oświatowy WDK — nie spełnia roli kontrolera, raczej doradcy, w niemającym stopniu wpływa na pobudzenie aktywności terenowych placówek.

Kilkadziesiąt wyjazdów w roku przypadających na każdego z trzech stałych pracowników i trzech konsultantów punktu poradnictwa — to kilkadziesiąt wizyt w placówkach kulturalno-oświatowych.

Zaraz, zaraz — może mi przerwać ktoś w tym momencie — skąd w Suwałkach tytuł chętnych do wyjazdów? Otóż to. Powiatowy Dom Kultury w Suwałkach, jako pierwszy w województwie białostockim, zrezygnował niemal całkowicie z pracy środowiskowej w mieście, uważając, że rolę tę mogą spełniać z powodzeniem dość liczne kluby różnych instytucji, organizacji i związków, a wszystkie swe wysiłki skierował na tzw. poradnictwo, czyli pomoc placówkom terenowym. O tym, jak tego rodzaju pomoc wygląda miałam się wkrótce przekonać.



Kolejka na K-sprawy Wierzbicki po dokonaniu remontu cieszy się jak zawsze wielkim powodzeniem.

DORADCY

Filipowo. Jedna z najstarszych i najbardziej aktywnych miejscowości w powiecie suwalskim. Osada rolniczo-robotnicza, duży ośrodek inteligencji i młodzieży, zakorzenione tradycje kulturalne. Schludne domy, uporządkowane uliczki, ładnie zagospodarowane centrum. W jednym z domów przy rynku ośrodek kulturalno-oświatowy. W trzech małych pokojach trzy placówki — biblioteka, świetlica, Klub Pracy i Książki „Ruch”, a w zarządzie jednolity ośrodek prowadzony wspólnie przez Radosław Chądoszko (kierowniczka świetlicy), Eugeniusz Rutkowski (kierowniczka biblioteki) i Halinę Witkowską (klub „Ruch”).

Dziś rzadko w ośrodku sprawuje Halina Witkowska. W małym klubie czysto i ciepło. Przy kolorowych stolikach starzy i młodzi. Piją kawę, rozmawiają czytając prasę. Coraz to otwierają się drzwi i przybywa ktoś nowy. Widać, że odwiedzanie klubu wietorami weszło tu w nawyk. Henryk Wierzbicki przechodzi do sąsiedniego pokoju — świetlicy. Tam odbywa się próba zespołu teatralnego. Posłucha jak pracują, udzieli wskazówek, umówi się na następną, dłuższą już poradę. Władysław Sawicki prosi o dziennik zajęć kulturalno-oświatowych. Co to dziś mamy? Aha, piatek — kurs motocyklowy, próba zespołu...

Wszystko odbywa się zgodnie z planem. W Filipowie opracowano go rozsądnie uwzględniając różnorodność zainteresowań młodszych i starszych wiekiem bywalców. Pomyślano o tzw. małej wszechniczy, systematycznych pogadankach miejscowych specjalistów na temat higieny osobistej, chorób bydła, zootechniki, grominimum, warzywnictwa i ogrodnictwa. Zbiorowo ogląda się audycje telewizyjne np. „Na półkach księgarskich”, „Magazyn naukowy”, „Spotkanie z autorem”. Organizuje się spotkania z przedstawicielami władz terenowych, pisarzami, wybitnymi ludźmi sztuki i nauki. Prowadzone są cztery zespoły — muzyczny, teatralny, kukielkowy i recytatorski. Wyświetlane są filmy oświatowe, organizowane wystawy okolicznościowe i koncerty Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków.

Program zajęć jest różnorodny i interesujący. Niewiele ma tu do zdziałania konsultant oświatowy PDK. Chyba, że poradzić w doborze prelegenta czy omdwie współpracę Filipowa ze świetlicami w sąsiednich PGR-ach, m. in. w Garbasiu i Mieruniskach. Niewielka suwalska osada osiągnęła bowiem to, co powinno być przykładem dla innych ośrodków tego rodzaju w województwie. Stała się centrum oddziaływania kulturalnego na mniejsze miejscowości. Np. niedawno powstała w Filipowie społeczne ognisko muzyczne sprawuje opiekę nad tworzącymi się zespołami muzycznymi we wspomnianych już PGR-ach, co więcej, zamierza tam powołać do życia filie ogniska. Podobnie jest z prelekcjami. Działacze społeczni z Filipowa docierają na wieś z odczytami.

Czy odbywa się to wszystko bez udziału suwalskiej poradni? Nie. Najpierw przedstawiciele tej poradni dokonali rozeznania w terenie i stwierdzili, że w obu PGR-ach są odpowiednie warunki do pracy kulturalnej — świetlice ładnie urządzone i dobrze wyposażone w telewizory, prasę, instrumenty muzyczne — nie ma natomiast ludzi odpowiednio przygotowanych do tej pracy. Pomoc musiała więc przyjść z zewnątrz — z Suwałk i Filipowa. W ten sposób powstały dwa nowe ośrodki, leżące się już dziś na mapie kulturalnej Suwalszczyzny. Odnajdujemy ten pierwszy sukces suwalskiej poradni. Tym bardziej, że poza wspomnianymi już PGR-ami przeszła ona ostatecznie z pomocą gospodarskim w Czerwonce i Czerwonym Polwarku.

AWIEC wkroczyliśmy w nowy rok. Co on nam przyniesie? Jak będą kształtować się stosunki międzynarodowe? Sporo jest na ten temat wypowiedzi i komentarzy. Wyróżnia się one są jednak zgodne co do jednego — należy oczekiwać dalszej pokojowej stabilizacji. Mimo bowiem istniejących jeszcze wielu kwestii spornych i niewygaszonych tu i ówdzie ognisk zapalnych (m. in. Wietnam południowy, Korei północna i południowa, wojna w Indochinach, idea pokoju i pokojowego współistnienia między dwoma wrogimi państwami i rozmiękczenie. Co więcej — staje się ona czymś realnym, niemal czymś materialnym, czego nie można nie dostrzec, czy też lekceważyć. A to właśnie musi napawać ludzkość otuchą i nadzieją, stwarzając dobrą perspektywę na przyszłość.

DWA AKCENTY

Dzisiejszy przegląd wypada rozpocząć od orędzia prezydenta USA, Johnsona „o stanie państwa”. Nie dlatego, że sławny ono jakieś revelation. Jest to bowiem przewidywane utrzymanie w nim DWA akcenty, z których jeden, konsultując z sobą AKCENTY, na które nie sposób nie zwrócić uwagi.

Pierwszy z nich to stosunek Stanów Zjednoczonych do Związku Radzieckiego. Też właśnie sprawia prasa światowa powściągniętej uwagi.

„Ze Związkiem Radzieckim — powiedział Johnson — datyśmy do pokojowych porozumień, które mogą doprowadzić do pokojowego zakończenia wojny. Jestem głęboko przekonany, że w najbliższym czasie będziemy mogli osiągnąć porozumienie z Związkiem Radzieckim i innymi krajami, które są wrogami naszego państwa. W tym celu musimy być gotowi do wszelkich kroków, które będą konieczne do osiągnięcia pokoju. Mam nadzieję, że nasi przyjaciele radzieccy będą mogli odpowiedzieć Stanom Zjednoczonym, aby na miejscu wytworzyć sobie własny pogląd na nasz kraj”.

Agencja Reuters informuje, że na krótko przed wygłoszeniem orędzia Biały Dom wystosował za-

prośbę do przywódców radzieckich. Oczywiście, jest to wiadomość nieoficjalna.

Omarzając możliwości odwołania Stanów Zjednoczonych przez Breżniewa i Kossygina, lub jednego z nich, komentatorzy prasy zachodniej zwracają uwagę, że dotychczas żaden prezydent USA nie odwołał się do Związku Radzieckiego w trybie oficjalnym. Jak wiadomo po wizycie Chrushczowa w Stanach Zjednoczonych we wrześniu 1959 roku, miała nastąpić w roku następnym rewizja ówczesnego prezydenta USA, Eisenhowera, w Związku Radzieckim. Do rewizji tej jednak nie doszło z uwagi na przewidywaną, wspierającą lot samolotu amerykańskiego „U-2” nad terytorium radzieckim. Toteż niektóre agencje zachodnie zastana-

wanie. Doszło nawet do tego, że ambasador amerykański w Waszyngtonie Knappstein odbył specjalną rozmowę z amerykańskim podsekretarzem stanu Balliem, oświadcza mu, że jego rząd życzy sobie, aby w przyszłości rząd USA konsultował się z Rurą w sprawie licencji dla NRD, zanim licencje takie zostaną udzielone.

Są to tylko poboczne zrycenia. Przedsiębiorcy i kupcy amerykańscy są bowiem ludźmi interesu. Nie chcą dalej postawać w tyle za swymi sąsiadami z Francji, Anglii, Włoch czy innych krajów zachodnich, którzy stale i systematycznie rozszerzają kontakty gospodarcze i handlowe z NRD. Nie mogą więc i oni nie dostrzegać i omijać Niemiec i Republiki Demokratycznej.

Czas mowić wrócić do rasygnalizowanego na wstępie DRUGIEGO AKCENTU orędzia Johnsona, które wyrażało kontrastu z poprzednią na ogół umiarkowaną tonacją. Chodzi tu o wojnę w południowym Wietnamie. „Dlaczego znaleźliśmy się tam?” — podchwyt-

łała bądź co bądź należy do czołówek krajów przemysłowych świata.

Tak oto teoria o „nieistnieniu” NRD ukuta w dobie zimnej wojny zaczyna walić się w gruz.

Wymiana handlowa między krajami Wschodu i Zachodu jest jedną z najważniejszych dziedzin umocnienia pokojowego współistnienia. A jeśli pokojowe współistnienie stale się dzieje, sprawa nieodwracalna to musi ono z kolei wpływać również na rozwój wymiany handlowej. Niezależnie od tego czy to się politykom bońskim podoba czy nie.

W ŚLEPYM ZAULKU

Czas mowić wrócić do rasygnalizowanego na wstępie DRUGIEGO AKCENTU orędzia Johnsona, które wyrażało kontrastu z poprzednią na ogół umiarkowaną tonacją. Chodzi tu o wojnę w południowym Wietnamie. „Dlaczego znaleźliśmy się tam?” — podchwyt-

tuje prezydent Johnson pytanie powtarzające się coraz częściej w Stanach Zjednoczonych, i zaraz odpowiada: „Znaleźliśmy się tam, po pierwsze, dlatego, ponieważ zaprzysiężony kraj zwrócił się do nas o pomoc... Po drugie, nasze własne bezpieczeństwo związane jest z pokojem w Azji”.

Obydwa te twierdzenia nie wytrzymują próby krytyki. Brzmia one jak ironia. Nie trzeba być przecież politykiem aby dowiedzieć, że ów „zaprzysiężony kraj”, to po prostu popielająca stała grupka przekupnych, skłóconych ze sobą polityków. Przeważająca większość narodu południowowietnamskiego, pała bowiem nienawiścią do Amerykanów. Świadczą o tym najwymowniej wybuchające raz po raz potężne demonstracje antyrządowe i antyamerykańskie. Świadczy o tym również wzmagający się ruch oporu — orlałność ludowej partyzantki. Właśnie niedawno partyzanci południowowietnamscy stoczyli zwycięską bitwę z wojskami rządowymi pod Binh Gia. Francuski dziennik „Le Nelson” nie bez powodu nazywa tę porażkę drugim Dien Bien Phu. Jak wiadomo przed dziesięć laty kolonizatorzy francuscy doznali pod Dien Bien Phu strasznego klęski i musieli opuścić Wietnam. Dziś Francuz wrócił do samego Wietnamu, który zajęli ich miejsce w południowej części Wietnamu.

A więc wbrew twierdzeniu Johnsona, który mówi, że „nasze własne bezpieczeństwo zależy — USA) związane jest z pokojem w Azji”, nie inni jak właśnie Stany Zjednoczone zahaczały spódk w tej części świata. Na prowadzenie brudnej wojny w Wietnamie południowym wydają one co najmniej blisko 2 miliony dolarów i zanęcają w nią około 22 tysięcy swoich żołnierzy i oficerów.

Nie przeto dziwnego, że światowa opinia publiczna i coraz szersze kręgi społeczeństwa amerykańskiego sąpytują, kto kemu nie dał żyć w pokoju i kto kemu zagraża?

Jedynym wyjściem z tego ślepego zaułka jest połączenie kresu imperialistycznej agresji. Tylko w ten sposób można przywrócić pokój w tej części Azji.

MIECZYSLAW CHAJA

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Nasza recenzja

KARNAWAŁOWY RELAKS

Benn W. Levy — „Porwanie Amazonki”, komedia w 3 aktach. Przekład — Gustaw Goltzman. Reżyseria — Tadeusz Zuchniewski. Scenografia — Olgierd Truszyński. Mała scena teatru.

Karnawał „rozlułał się” na dobre. Orkiestra Symfoniczna zawzięcie twiście, estrada zapowiada Bogdana Łazuka, nawet teatr, tak surowy w opiniach o podkaszanej muzyce, sięgnął w jej rewiry i uraczył publiczność przeżabną, relaksową można by rzec, komedią. Tytuł jej, choć przywołuje na myśl popularne „Porwanie Sabineki”, nie jest adekwatny z treścią sztuki. Nie chodzi w niej bowiem o porwanie, raczej... podrywanie.

Levy, współczesny pisarz angielski z rubaszną godną Amerykanina, prostuje poważnie znany mit o dzielnym plemieniu Amazonek, wykazując że wbrew temu co przekazała potoczność mitologia, nie walczyły one nigdy, a przynajmniej nie tą bronią, jaka jest dostępna w arsenale boh-

owników i z jaką przybyli na rozprawę z „wojowniczymi” kobietami siawni herosi — męczy Herakles i niemniej dzielny Tezeusz. Przybyli buńczuczni, pewni zwycięstwa i od razu przy pierwszym spotkaniu z pięknymi królowymi Amazonek — Antiope i Hippolytą — zmieśli jak wosk i wpadli w sidła uroczych uwodzicielek. Nie wiadomo jak by się ta przygoda skończyła dla męczyń herosów gdyby nie Hera, która swoim starym zwyczajem musiała napsuć krwi Heraklesowi i wbrew intencjom Amazonek zmusiła je do walki. Co to była za bitwa! Lepiej nie mówić Levy z ukontentowaniem kreśli jej przebieg znajdując w nim okazję do niezliczonych tricków komediowych.

Prośłutka i naiwna historyjka toczy się gładko i obfituje w mnóstwo scen naprawdę pomysłowych i szczerze zabawnych. Dzięki zręcznej reżyserii Tadeusza Zuchniewskiego i koncertowej grze całego zespołu, a zwłaszcza czwórki głównych bohaterów, dialog jest żywy, dowcipny, błyskotli-

wy, a przedstawienie pełne wdzięku i humoru. Lekkości zabrakło tylko scenografii Olgierda Truszyńskiego nie wiedząc czemu tak realistycznie potraktowanej i ubranej w kolorystyce. Wątpliwości mogą również budzić kostiumy, zwłaszcza Hippolyt nie najlepiej dopasowane do urody aktorki.

Aktorzy bawia się wraz z publicznością perypetiami, jakie wyznaczył Levy przeznaczonym przez nich bohaterom. Grają, jak już wspominałam, świetnie. Prawo nie dzieliłmy tak dobrze obsadzonych i zagranych ról. Kapitałna jest Siłonia Białkowska, jak i zakochana w Heraklesie Antiope, najbardziej ludzka i wzruszająca w całym tym zwirowanym baśkim światku. Bardzo dobra Ewa Nawrocka w podwójnej roli rentymentalnej Hippolyty i wojowniczej Hery. Rozbrajający Stanisław Jaskowski jako Herakles niepokonany w boju z męczugą w reku a całkowicie bezbronny wobec wdzięku kobiecych. Przeżabny Bronisław Szumak w roli flegmatycznego Tezeusza, którego nie może wyprowadzić z równowagi. Kapitałne są zwłaszcza triki aktora z laurowym wieńcem herosa. Galerii zabawnych typów dopełniają trzy inne Amazonki: Hippoboma — Ludmiła Daniloff, Telestia — Henryka Zhoromirska i Diasta — Anna Cellari.

W sumie dobra, przyjemna zabawa, godna polecenia jak najszerszym rzeszom białostoczan, tak przecież rozmówianym w lekkiej muzyce i z ukontentowaniem obywateli same widowiskowe w czasie występów przyjeżdżnych zespołów komediowych i operetkowych. Bo nieprawda jest to — o czym chcę nas przekonywać niekiedy — że nad zamilowaniami do dobrej rozrywki bierze u białostockich widzów górę podziw dla wszystkich co pochodzą spoza ich miasta.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

Na zdjęciu od lewej: Bronisław Szumak, Siłonia Białkowska, Ewa Nawrocka i Stanisław Jaskowski w jednej ze scen komedii Levy'ego — czyli jedna ze sposobów... „podrywania”.



EGHA JUBILEUSZU

Roman Szyszkowski w „Trybunie Ludu” z 3 stycznia omawia w artykule pt. „Teatr na wschodnim krańcu Rzeczypospolitej” działalność białostockiego Teatru im. A. Węglińskiego. Po scharakteryzowaniu drogi rozwojowej oraz poczyniń artystycznych i popularyzatorskich naszego teatru oraz omówieniu ostatnich przedstawień — „Sul-kowskiego”, „Odwetów”, „Operacja trawa” i „Porwanie Amazonki” autor konkluduje: „Dyr. Zegalski prowadzi z energią swój kombinat teatralny stawiając coraz nowe i coraz ambitniejsze zadania. Trzeba” przyklasnąć tym ambicjom. Równa one wraz z podnoszeniem się poziomu białostockiej publiczności”. Za mankamenty w pracy teatru autor uważa: „słaby kontakt ze środowiskiem wyższych uczelni, z profesorami, studentami, z młodą inteligencją Białegostoku”. (k)

Przeorł. Druga obok Filipowa znana z mełatyw kulturalnych suwalska osada, leknie położona, zadbaną, stale rozwijającą się. Na jednym z domów tabliczka — lub Prasy i Książki „Ruch”. Wdrapujemy się po stromych schodach. Z ganecką wchodzi się od razu do klubu. Tak to się sumnie żywa, ale podobne jest raczej do sklepu niż klubu. Mały pokój zajęty w połowie oiska, niewiele miejsca pozostało na stoliki krzesła, a gdy przyjdzie komuś ochota napić się kawy, nie ma jak ani rozebrać się, ośiąść wygodnie, ani przeczesać do napęnych dwóch połówków, w których gnieź się świetliki. Gdyby nie znała jej kłownika Józefa Podzielskiego i o g'g'czym działaczu kulturalnym z Przeorł, mogłoby się sądzić, że praca w takich warunkach jest niemożliwa. Ale to przecież właśnie tu, w tych skromnych pomieszczeniach, dąży się ciekawe inicjatywy, pracują amatorskie zespoły i odbywają zajęcia oświatowe.

W lepszych znacznie warunkach lokalnych pracuje biblioteka. Jej kierowniczka, dwiga Dyczewska urządziła nawet obok pożyczalni maleńką czytelną, w której można poczytać prasę i napić się kawy. Sieć i właśnie w czytelni wraz z panią Jadwigą jej mężem — prezesem GS, z przewodniczącym kół ZMW i rozmawiamy. Zapobieganie na rozrywki kulturalne jest w idzie coraz większe. Wystarczy małe ożenie: spotkanie, film, odczyt, a sala wypełnia się do ostatniego miejsca. Duże wrodzenie mają książki i prasa. Liczne telników w gromadzie przekroczyła osiemek, a do czytelni przychodzi każdego wieczora po 20—30 osób, w tym sporo z okolicznych wsi. W ogóle we wsiach obserwuje wzmożone zainteresowanie kulturą. Ot jeden z mieszkańców Prawego Lasu wyłowiał sobie nowy dom i oddał jego położenie na punkt biblioteczny. Wiesz ma teraz tylko wypożyczalnię, ale i czytelnię, bo biblioteka z Przeorłi wyposażyla nowy ink w meble, radio, prasę i adapter.

Władysław Sawicki notuje: Prawy Las — miejscowość, którą suwalska parafia powinna się zainteresować, a inne? Padają zw. W ten sposób konsultanci PDK mpletują swoje wiadomości o terenie. Za kilka dni pojedą tam, gdzie ludzie oczekują „strawę” duchową i gdzie pomoc porad jest potrzebna.

Pawłowska. Przejeżdżamy przez wieś nie gładząc do świetlicy. Konsultanci wiedzą, nie wystarczy tu pobieżna lustracja. W n ospalym środowisku przydałaby się intowniejsza praca artystyczna i oświatowa. Toteż przyjadą tu innym razem na drugi, gdy świetlica przekształci się w klubwinę GS i ZMW. Może opieka młodzie przyczyni się do ożywienia życia w osadzie.

Morzi. Mała wioseczka, ponad dwadzieścia gospodarstw. Na niskiej, drewnianej chałupie antena telewizyjna. Wchodzimy do środka. W odmalowanej na biało i przystrojonej fowymi wycinankami dużej izbie cała es. Opatuleni w kocyku siedzą na wąskich ławach, zbitych własnoręcznie i słuchająuczonego odczytu z historii sztuki. Odkąd rycznie społecznym wyremontowali tę wyjątką izbę i otrzymali z powiatu telewizor tychodzą co wieczór i wpatrzni w srebrny ran oglądając wszystko jak leci — od portyku do końca. A po zakończeniu programu stają jeszcze na trochę, by zastanowić się by tu ulepszyć w tej ich społecznej telicy. Pieniądże z pierwszej, urzędowej zabawy, przeznaczili na zakup apteczki, drugiej — na kupno anteny do telewizora. dochód z trzeciej zakupią kafele na piec. Itełlica opiekuje się zarząd, a największy arbnik — Kowalewski, który prowadzi rze punkt biblioteczny. Opowiada teraz o typetach z zakupem kafil i prosi, przedwicieli powiatu o pomoc. Czasem i taka le muszą spełniać konsultanci PDK. Udzienie i wyposażenie placówek kulturo-oświatowych jest bowiem nierozdzielnie związane z ich pracą. Wręczają te kilka reprodukcji i obiecują dostarczyć tróte meble.

Vedrówka nasza dobiega końca. W oddali widać już światła Suwałk. Konsultanci wracają do domu. Razem z ni próbując podsumować pobieżnie wyniki pracy suwalskiego Punktu Poradztwa i Instruktażu przy PDK — nowe oiki kulturalne, ożywienie pracy w istających już placówkach, zorganizowanie spoika z ciekawymi ludźmi, 21 koncertu w SPAM, 56 pogadanek, 198 odczytów, oika nad 8 zespołami teatralnymi, 3 chórami, 4 tanecznymi, 7 muzycznymi, 3 ja-rakami, stałe organizowanie instruktażu, starzenie materiałów repertuarowych, rzy szkoleniowe, stałe porady. Krótko mówię — praca potrzebna i pożyteczna. rzy mogą sobie na nią pozwolić inne postłowe domy kultury? W Elku, Augustowie i Lomży na pewno. W miastach tych e jest świetlica i klubów, że praca środowiskowa PDK nie wydaje się uzasadniona. w innych miastach, tam gdzie nie ma in-ah placówek kulturalnych? Niestety, przyd Suwałk może być tylko ideałem, który jak najszybciej znalazł swoje urzeczy-istnienie.

K. Mar.

Pilota Tomasza Rybickiego poznałem w ubiegłym roku podczas wspólnych lotów nad Białostoczną. Strzegł z powietrza naszych lasów przed pożarami. Dużo opowiadał mi o tym, jak lotnictwo pomaga rolnictwu i leśnictwu. Dowiedziałem się wówczas, że nasze samoloty z tzw. Lotniczego Zespołu Usług Gospodarczych, świadczą usługi nie tylko w kraju, ale i za granicą.

W zeszłym roku Wietnamska Republika Demokratyczna zakupiła w Polsce samolot PZL-101 typu „Gawron”, przystosowany do prac gospodarczych. Pilot Rybicki oraz pewien mechanik z Warszawy otrzymali zadanie udania się do Wietnamu, zmontowania samolotu i obsługi go. Podróż, chociaż to tysiące kilometrów — błyskawicznie. Warszawa — Moskwa — Pekin i Hanoi — cel podróży. Szybko nastąpił montaż „Gawrona”, próbné loty, wreszcie pokaz jego zastosowania do opylania i opryskiwania pól. Pokaz zgromadził liczne grono przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, KC partii i innych osób zainteresowanych. Po raz pierwszy Wietnamczycy spotkali się z tego rodzaju zastosowaniem samolotu. Wrażenie było olbrzymie.

Lotnictwo cywilne w Wietnamie jest w powijakach. Kolonizatorzy francuscy nie dbali o jego rozwój, jak nie dbali o tysiące innych spraw. Dopiero obecnie, na lotnisku cywilnym w Hanoi tworzy się załazek aeroklubu i zespołu usług gospodarczych. Brak sprzętu, brak pilotów.

Pilot Rybicki spotkał się w Hanoi jedynie z czterema pilotami cywilnymi, którzy latają na szybowcach i czeskich samolotach. Ponieważ nasze samoloty „Gawrony” są tam w ogóle nie znane, należało więc przeszkolić chociaż jednego pilota wietnamskiego, ażeby zakupiony od nas samolot nie stał bezużytecznie. Uczniem pana Tomasza był dwudziestoletni Nguyen Van Manh. Wietnamczyk ani w żab nie rozumiał po polsku, ani po rosyjsku, a Rybicki ani słowa po wietnamsku. Jak prowadzić szkolenie, gdy objaśnienie działania skomplikowanych przyrządów nawigacyjnych jest jedną z podstaw latania? W dodatku „Gawrony” są jednostkowe. Przy szkoleniu nie brakowało scen komicznych (szczególnie podczas latania). Pan Tomasz starał się poznać nazwy przyrządów po wietnamsku. Język trudny. Porozumiewali się tylko przez tłumacza. A więc podczas lotów, gdy samolot prowadził Manh, często zamiast wysunąć klapy — jak polecał Rybicki po „wietnamsku” — Manh regulowa-

wał trymer, bądź odwrotnie. Mimo to Wietnamczyk po miesiącu latał już sam.

Krajobraz Wietnamu — to góry wyrastające z równin jak stożki, pokryte bujną, egzotyczną roślinnością. To tysiące jezior, rzek, rozlewisk wśród dżungli, szachownica zalanych wieczną wodą pól ryżowych. Klimat wilgotny, parny, gorący. A co za tym idzie — brak miejsca na budowę, czy chociażby urządzenie lotnisk poleowych dla samolotów przeznaczonych do prac gospodarczych.

Potrzeba udziału lotnictwa w walce ze szkodnikami pól ryżowych — olbrzymia. Do Polski przybyła grupa Wietnamczyków, którzy chcą poznać nasze formy organizacji lotnictwa cywilnego i aeroklubów.

Hanoi — to miasto olbrzymich kontrastów. Obok nowoczesnych dzielnic wybudowanych przez kolonizatorów, w których do-

GARŚC WRAZEŃ Z WIETNAMU

my są wyposażone w nowoczesne urządzenia, całe dzielnice małych domków — lepiank, nie posiadających podstawowych urządzeń sanitarnych. Ulice zapelnia tysiące rowerzystów, a poza tym spotyka się jeszcze wiele riksz, bawółów z wozami dwukółowymi, trochę samochodów, w tym „Warszawy” i „Starów”.

Spuściznę gospodarczą kolonizatorów francuskich widać jeszcze do dziś. Wietnam miał do niedawna 98 proc. analfabetytów. Dziś jest powszechność nauczania. W Hanoi od trzech lat pracuje uniwersytet i wiele szkół średnich technicznych.

Po wypędzeniu kolonizatorów, Wietnamska Republika Demokratyczna miała 50 warsztatów, w tym wiele jednoosobowych. Przemysł w pojęciu naszym Francuzi tam nie rozwijali. Obecnie wszystkie kraje socjalistyczne, w tym i Polska, pomagają budować w Wietnamie nowoczesne fabryki, kopalnie, szpitale, szkoły, elektrownie.

Wietnam odrabia wiekowe zacofanie i lata kolonialnego wyzysku.

Budowa tam, wałów, zapór, ujarzmiła groźną Czerwoną Rzekę, która rokrocznie zalewała wodą tysiące hektarów. Ujarzmiła się następne rzeki.

Znachorów i czarnowników zastępuje lekarz, szpital, ośrodek zdrowia. System kartkowy zapewnił każdemu minimum egzystencji. Zażegnano klęski głodu. Skończył się rabunek i wywóz dóbr z Wietnamu. Trwa rozwój handlu, przede wszystkim z krajami socjalistycznymi. Patriotyzm, dyscyplina społeczna Wietnamczyków, pracowitość, pęd do nadrobienia zacofania, wiara w poczynania partii — jak opowiadał pan Rybicki — jest wprost zaskakująca.

Stosunek do Polski, Polaków — bardzo przyjazny. Interesują się naszym krajem, znają nasze bohaterstwo, nasze sukcesy gospodarcze i na każdym kroku serdecznie i gościnnie podejmowali naszego pilota.

Opowiadał pan Rybicki, że jeden z Polaków zamieszkałych w Hanoi, jest bohaterem narodowym Wietnamu. A stało się to tak. Nasz rodak był w Legii Cudzoziemskiej, gdzie miał stopień sierżanta. Gdy jego jednostkę Francuzi przerzucili do Wietnamu, by rdzawie powstańcy ludowe, nasz rodak przeszedł na stronę partyzantów wietnamskich. W walkach wstawił się wieloma bohaterstwie czynami i to do tego stopnia, że Ho Chi Minh — przywódca narodu wietnamskiego uznał go za swojego syna, nadając mu przy tym stopień generała.

★

Spostrzeżenia drobne. Wszystkie Wietnamki chodzą w spodniach. Na plaży kobiety wietnamskie nie nie pokazywały. Wiele „pleksiości” w Wietnamie mają sobie zęby na czarno.

Restauracji w Hanoi naszym nie ma w Hanoi. Są, ale tylko dla Europejczyków, szerszo i krajów socjalistycznych, których jest wielu w Hanoi, a którzy budują tam zakłady. Kuchnia wietnamska i przyjęcia są bardzo różne od naszych. Alkoholu pija się mało, łąda się rzadko, owce, krowki i szereg „przysmaków” nie na nasz podniebienie.

Wietnamczycy ładnie śpiewają. Znały wiele piosenek polskich z repertuaru „Narowca”, które wykonywała po mistrzowsku. Lubia czołować le gendy i basnie, które były przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Tyle na dziś spostrzeżeń pana Tomasza Rybickiego z Wietnamu. Na zakończenie naszej rozmowy pytałem, z jakiego kraju mam oczekiwać następnej jego relacji? Oświadczył, że Lotniczy Zespół Usług Gospodarczych wysyła sześć samolotów aż do Sudanu, gdzie przez wiele miesięcy będą opylaly pola bawełny. A więc następne wrażenia przekaże nam pan Tomasz z gorącej Afryki.

Zanotował: A. OMILJANOWICZ

LEKARZ? JAKI I DLACZEGO?

Ciąg dalszy ze str. 4

przynależności polityczno - organizacyjnej studentów i samych lekarzy woj. białostockiego przy koniecznym podkreśleniu, że powyżej 50 proc. lekarzy woj. białostockiego stanowią absolwenci Akademii Medycznej w Białymstoku.

Ciekawą konfrontację efektu naszego nauczania i wychowania przedstawia ocena pracy młodych lekarzy w poszczególnych środowiskach naszego województwa. Z dokumentów Wydziału Zdrowia Prezydium WRN wynika, że podstawowym mankamentem nieprzygotowania do rozwiązywania praktycznych problemów socjalistycznej służby zdrowia w terenie, jest wykazywanie przez młodego lekarza braku znajomości podstawowych przepisów prawnych służby zdrowotnej.

PRZYNALEŻNOŚĆ POLITYCZNO-ORGANIZACYJNA STUDENTÓW WYDZIAŁU LEKARSKIEGO AMB I LEKARZY WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO

ROK STUDIÓW	ABSOLWENCI	LEKARZE
30,6% PZPR ZMS ZMW	33,6% PZPR ZSL, SD ZMS, ZMW	20,6% PZPR

wia. Rzuca to na częstotliwość konfliktów, w które popada młody lekarz, ale mniej o charakterze prokuratorskim, a bardziej o charakterze organizacyjnym.

Z drugiej strony absolwenci zatrudnieni w wielkich ośrodkach zdrowia dobrze fachowo spełniają obowiązki lekarza leczącego, ale nie znają swoich obowiązków jako tak zwani lekarze rejonowi. Zbyt mało wykazują inicjatywy profilaktycznego działania, jak i społeczno-politycznego wiązania się ze swo-

im środowiskiem pracy, wykazując tendencję wyłącznie do wykonywania poleceń odgórnych administracji.

W aspekcie stosunku lekarz-pacjent, przy ocenie zjawiska konfliktowości, należy podnieść ciekawą wymowę liczb, która mówi, że w latach 1962-63 na 95 skarg złożonych na służbę zdrowia z terenu woj. białostockiego przez pacjentów, w tym 39 dotyczących lekarzy, 50 proc. skarg było nieuzasadnionych. Wydaje się, że ten socjalistyczny aspekt wykonywania zawodu lekarskiego, który określa stosunek lekarza do pacjenta i odwrotnie, musi być pokazany i wpajany studentowi - przyszłemu lekarzowi w szerokim ujęciu programowym, w codziennym nauczaniu i wychowywaniu w Akademii Medycznej. Niezależnie od zadania wychowawczego tego aspektu na uczelni, zagadnienie uczenia postępowania w stosunku do pacjenta, winno spełniać również funkcję przygotowania absolwenta naszej uczelni do określonego środowiska pracy: w mieście, w zakładzie przemysłowym, czy też na wsi wśród specyfiki życia i warunków zdrowotności, poziomu kultury i obyczajowości ludności wiejskiej.

WIAZANIE się zarówno samej uczelni, jak i poszczególnych zakładów i klinik Akademii Medycznej z określonymi środowiskami pracy, jak również rozwijanie form bliskich kontaktów z naszymi absolwentami - lekarzami, pracującymi w dolowych ogniwach służby zdrowia w terenie, pozwoli lepiej konfrontować praktycznie nasze efekty nauczania i wychowania, a równocześnie pozwoli na krytyczną ocenę naszych metod nauczania i wychowania, mogącą wpływać na ich poprawę, a za tym i na lepsze przygotowanie naszego absolwenta do wykonywania przez niego zawodu lekarza w określonym środowisku pracy.

KRONIKA KULTURALNA

W salach Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta zostanie 18 bm. znana białostoczanom wystawa pt. „Ochrona dóbr kultury w województwie białostockim w XX-lecie PRL” przygotowana przez Muzeum Okręgowe i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Ekspozycja wystawy w stołecy jest dużym wyróżnieniem białostockiego muzealnictwa.

Konkurs na amatorski film krótkometrażowy o Białymstoku i województwie w związku z 25-leciem PRL nie przyniósł takich rezultatów, jakich spodziewali się organizatorzy biorąc pod uwagę kilka istniejących w województwie amatorskich klubów filmowych. Nie sawiedli tylko filmowcy z Białegostoku, Nadesłali oni na konkurs sześć filmów. Specjalna komisja, po obejrzeniu wszystkich prac, postanowiła nie przyznać pierwszej nagrody. Druga przypadła Teresie i Andrzejowi Cybulskiemu za film pt. „Stare i nowe”, a trzecia - Antoniemu Zdradowskiemu i Andrzejowi Cybulskiemu za film pt. „Nasze obóz”. Wyróżnienia otrzymał Adam Pawłowski za dwa filmy - „Miejskie” i „Nadbrzojski szlak” oraz Zdzisław Rykiewicz za „Historię pewnej inicjatywy”.

Władze miejskie przejęły od Akademii Medycznej

park pałacowy i zamierzają uporządkować go, udostępnić ludności oraz urządzić na ile byłego Wersalu Podlaskiego estradę koncertową. Białostocka Orkiestra Symfoniczna przygotowuje się do letnich koncertów w pięknej scenerii.

Biblioteka naszego województwa podsumowuje obecnie wyniki swej działalności w 1964 r. Dane statystyczne znane będą dopiero w połowie miesiąca. Na podstawie pobieżnych obliczeń można jednak stwierdzić, że rok ubiegły przyniósł dalszy rozwój czytelnictwa. Wzrosła zwłaszcza zainteresowanie mieszkańców województwa literaturą popularnonaukową i literaturą współczesną.

Teatr im. A. Węgierki przygotowuje obecnie trzy sztuki. Trwa próby „Zemsty” A. Fredry, adaptacji scenicznej powieści Jerzego Putramenta „Pasterbowie”, dokonanej przez K. Nastulanke oraz „Mełczyznę” G. Zapolskiej. Dwie pierwsze sztuki grane będą na dużej scenie, trzecia na kameralnej.

Rozpoczęły się powiatowe przeglądy amatorskich zespołów artystycznych w tzw. akcji 25-lecia. Pierwszy przegląd odbył się

w Kolnie. Przystąpiły doń trzy zespoły - recytatorski „Kaktusik”, Liceum Ogólnokształcące w Kolnie, zespół instrumentalny Ochotniczej Straży Pożarnej z Kolna i zespół estradowy ze Stawisk. Najlepiej zaprezentował się „Kaktusik”. Wszystkie zespoły otrzymały dyplomy i upominki. Występy ich oklaskiwało około 100 widzów, zgromadzonych w mieście i okolicy świetlicy w Kolnie.

Znany białostocki artysta plastyk, Aleksander WELS prezentuje w salonie ZPAW w Białymstoku pejzaże - pion kolejnej wyprawy do Puszczy Białowiejskiej. Każda tego rodzaju wyprawa nasuwa artyście nowe pomysły kompozycyjne i kolorystyczne.

Ostatni konkurs recytatorski wyznał jak wielu jest w naszym województwie miłośników poezji. W różnego rodzaju eliminacjach wzięło udział ponad tysiąc recytatorów spośród których 100 došlo do eliminacji wojewódzkich, a 5 reprezentowało będzie nasze województwo na eliminacjach centralnych w Poznaniu. Chcąc przysłużyć się pomocą recytatorom w kultywowaniu ich zainteresowań Poradnia Kulturalna-Oświatowa WDK organizuje Studium Żywego Słowa, na którym instruktorzy zespołów recytatorskich będą mogli pogłębiać swe wiadomości pod kierunkiem specjalistów z Warszawy, Krakowa i Poznania. Zgłoszenia przyjmują i informacji udziela do 15 bm. kancelaria WDK, Białystok, ul. Kilińskiego 8. (k)

SZKOŁA W AKWARIUM

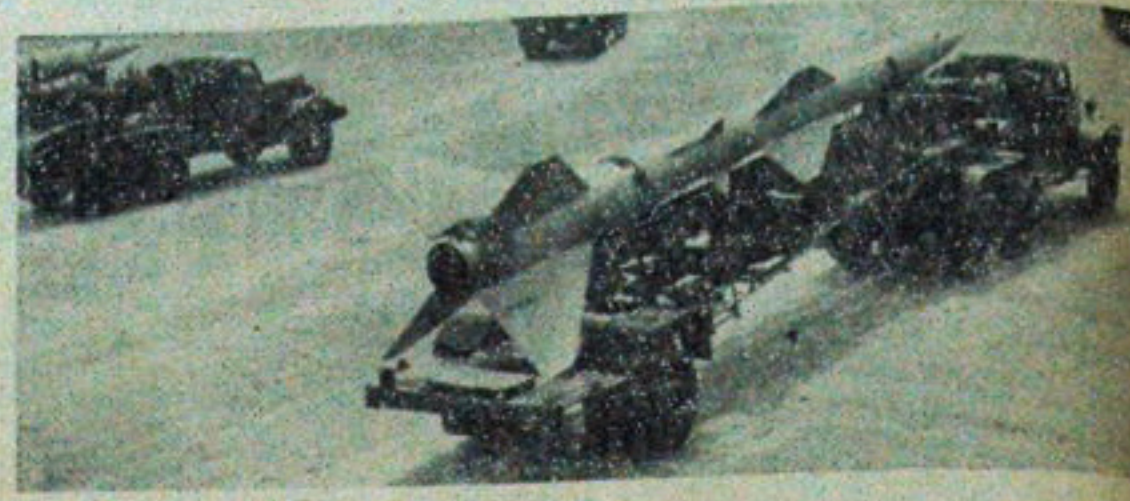
Na imię mu Elwar. Choć kształtami, pletwą na grzbiecie przypomina ryby, zaś zwinnością i szybkością w wodzie nawet je przewyższa, jest szakiem. Delfin Elwar wraz z kilkunastu mu podobnymi od kilku lat już przebywa w specjalnym akwarium Instytutu Badań Kosmicznych na Florydzie. Jak do tego doszło, czyby kandydował na przyszłego pasażera kosmicznych statków?

Zainteresowanie naukowców związanych z badaniami kosmicznymi zwierzętami datuje się od dość dawna. Początkowo, ze względu na niewielkie rozmiary ciała, białe myszki, szczury, psy czy małe człokształtne małpki makkali dostarczały informacji

o możliwościach egzystowania żywych organizmów w słabo jeszcze zbadanej, nie osłoniętej dobroczynnym płaszczem ziemskiej atmosfery strefie na skraju kosmosu. Badaniom delfinów przyświecają jednak zupełnie inne cele. W swych przyszłych podróżach kosmonauci muszą być przygotowani do zetknięcia się z istotami rozumnymi. Powstaje więc problem, jak z nimi nawiązać kontakt, czy są w stanie nas zrozumieć, a my ich. Jakże najlepiej wybrać metody porozumiewania się?

Duński matematyk Hans Friedenthal twierdzi, że wszystkie istoty rozumne, jeśli osiągnęły choćby dość prymitywny poziom rozwoju umysłowego, muszą rozumieć najbardziej elementarne pojęcia logiki matematycznej. Opierając się o te teorie opracowano zasady „kosmicznego języka” dla przyszłych kosmonautów. Wymiana myśli w ten właśnie sposób wymaga jednak eksperymentalnego wypróbowania. Oczywiście do potwierdzenia przydatności kosmicznego języka obiektom eksperymentu nie może być człowiek. Mimo poważnych różnic językowych i kulturowych jesteśmy do siebie za bardzo podobni. Podobne są nasze reakcje psychiczne, fizjologiczne, odczucia.

Z konieczności naukowcy - z takimi właśnie problemami badań zajmuje się specjalny ośrodek NASA na Florydzie - musieli swą uwagę skierować gdzie indziej - na najbardziej inteligentne zwierzęta. Początkowo



Rakietowa broń naszej armii ATAKUJĄ PRZECIWPANCERNI

Te rakiety wieloletni na defiladzie 25 lipca. Z całej rodziny były najmniejszą Ostronose, o dużych skrzydłach. Umieszczono je na zgrabnych i zgrabnych środkach transportowych. To kierowane, przeciwpancerne pociski rakietowe. Groźna, celna i skuteczna broń przeciw czołgom.

22 lipca wieloletni na defiladzie - drli zabieramy w akcji - podczas ćwiczeń bojowych.

RUSZA PANCERNY KONTRATAK

„Kilkudniowe, zaciete walki z nieprzyjacielem przechyliły szanse na korzyść naszych jednostek. Oddziały nieprzyjaciela rozpoczęły odwrot. Niemniej, walki nikt nie uważał za skończoną. Wiadomo bowiem było, że nieprzyjaciel szybko podciąga swe odwody pancerne, by zatrzymać natarcie i ruszyć do kontrataku. Przewidyując ten zamiar - dowódca przygotował się na odparcie nieprzyjaciela.

— Da walki z nieprzyjacielskimi czołgami - zdecydował - użyję naszą przeciwpancerną broń kierowaną.

Zgodnie z rozkazem, w oczekiwaniu na kontratak nieprzyjaciela, wozy bojowe tajfaj wyznaczono im rubież ogniowe. Stąd jak na dłoni widzieć było daleko ciągnące się równole, poprzekające tylko z rzadka zagajnikami i pagórkami. I oto zgodnie z przewidywaniami dowódcy, zza skrajów lasu, na horyzoncie, rusza do kontrataku nieprzyjacielskie czołgi. Słona szybko, umiejętnie wykorzystując warunki terenowe.

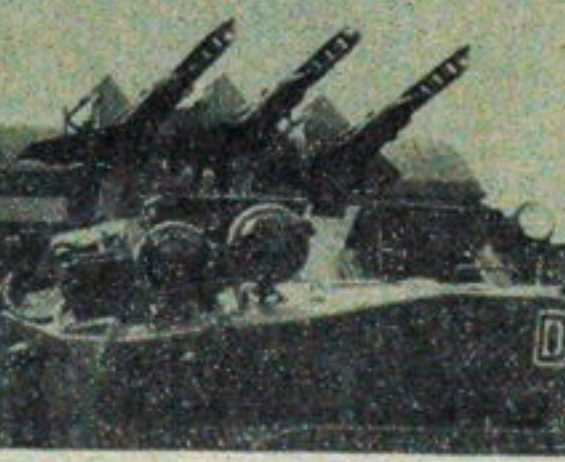
CZY CZOLGI „PRZYCIĄGAJĄ” RAKIETY?

Na stanowiskach ognioowych naszych jednostek wroć już praca. Ostre dziochy rakiet, nieczym zadla, skierowały się ku dalekim leżącym czołgom wroga.

Padają rozkazy. Od wyrzutni z hukiem odrywały się pierwsze rakiety. Znacząc swój lot w powietrzu, suną ku swym celom.

Ale oto jeden z czołgów zmienia kierunek jazdy. Raz i drugi. Manewruje, jakby przeczuwał grożące niebezpieczeństwo. Ale rakietą także zmienia kierunek i zmierza u partele w stronę czołgu. Czyżby czołg miał jakieś właściwości „przyciągające” rakietę?

Nietrudnie. Lotem rakiety kieruje bezbłędnie operator. Jego sygnały z pulpitu sterowania przekazywane są do aparatury kierowania pocisku, która uruchamia z kolei odpowiednie mechanizmy rakiety nakierowując ją na cel.



„Z daleka dochodzą odgłosy wybuchu. Pierwsze czołgi odległe o wiele set metrów - trafione.

CELNE, SKUTECZNE, O DUŻYM ZASIĘGU

Ćwiczenia zakończone. Oficerowie błyskawicznie oglądają wyniki strzelania rakiet przeciwpancernych. Pancerz jednego czołgu jest przebity na wylot i to w grubszym miejscu.

— Przed tymi rakietami - mówi - nie chroni nawet najgrubszy pancerz. W porównaniu do lufowej armii przeciwpancernej - rakiety te mają kilkakrotnie większą moc ogniową. Kilkakrotnie jest także, w porównaniu z tylerią przeciwpancerną, zasięg rakiet. Chodzi on do kilku kilometrów.

O zaletach rakiet przeciwpancernych wia teraz i inni uczestnicy ćwiczeń. Zwracają m. in. uwagę na małe wymiary i rzutni, co stwarza dogodne warunki do sportu i maskowania na roli walki. Na duże prawdopodobieństwo trafienia kietami w cel - znacznie większe niż wypadku armat.

Ćwiczenia zakończone. Potwierdzały one, że znajdują się w arsenale naszej obrony przeciwpancernej, rakietowe pociski, równe są dalszemu i najgroźniejszym skutecznym środkom walki z czołgami.

NA CZTERECH KOŁKACH

TAKSÓWKI Z PLASTYKU

Na ulicach Londynu pojawiły się nowe taksówki - karoseria wykonana z tworzywa sztucznego, laminowanego włóknem szklanym. Zastosowanie nowego materiału pozwoliło znacznie zmniejszyć wagę wozów bez wzrostu ciężaru. Nowe taksówki są mocne i niezawodne, ale za to wadzą do nich wygodnie, bez zgrzania, w szczyt A to Angliki bardziej sobie cenią.

Z PISTOLETEM NA KOLA

Nowy, bardzo szybki sposób naprawy samochodowych zastawianych został w Ameryce. Tylko do opion bezolejowych. W miejsce oleju wstrzykuje się za pomocą specjalnego pistoletu gumowy nit, wleczając równocześnie tworzywno wulkanizującą. Naprawa trwa zaledwie kilka sekund.

„IKARUS” - LODOWKA

Węgierski przemysł samochodowy rozpoczyna produkcję niewielkich chłodzi „Ikarus-40”. To typ samochodu bardzo użytecznego dla handlu miejskim. Agregat chłodniczy tego modochodu pracuje w sposób całkowicie automatyczny.

LEPSZA STAL NA ZAWORY

Naukowiec katedry metaloznawstwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach prowadzą badania nad procesami krystalizacji stali. Zarówno procesy, szczególnie nad wydzielaniem się jej domów, zależnie od sposobu prowadzenia obróbki termicznej. Badaniom tym poddawana jest stal stopowa, stosowana na zawory w silnikach samochodowych.

kowo zwiędzeni podobieństwem do człowieka uczeni eksperymentowali wśród małp. Okazało się jednak, że w testach na inteligencję gładko blije je słoń. Następnie badano psy, konie, koty. Zwierzęta te, choć znane są ze swych zdolności do tresury, przy bardziej skomplikowanych testach także „oblevały egzaminy”.

W wyniku długotrwałych badań stwierdzono, że najinteligentniejszymi ze zwierząt są... delfiny. Ciekawe, że z badań delfinów przeprowadzonych przez profesora zoologii w Bazyli A. Portmana wynika, iż anatomiczna budowa cząstki uzasadnia w pełni wyjątkową inteligencję tych zwierząt. Proporcje bowiem między mózgiem, a ciałem, a między siedliskiem świadomości, a środowiskiem (miedzy środowiskiem kształtują się u człowieka bardzo podobnie jak u delfina. Przeciętnie stosunek ten u człowieka wynosi 1:6,7, u delfina 1:10, a u człowieka 1:10,5. U innych badanych zwierząt proporcje te znacznie odbiegają od przytoczonych tu cyfr, na niekorzyść mózgu.

Na całym świecie znany jest już amerykański wodny cyrk, w którym dwie drużyny delfinów zachwycają publiczność grą w piłkę wodną. Jest to tylko młde uzupełnienie prowadzonych w tym ośrodku od kilku już lat poważnych eksperymentów. Demonstrujące niesłychane wyczyny fizyczne delfiny często 5-metrowej długości reagują bezbłędnie na wypowiedzane cichym głosem słowa trenera. Wykonują najtrudniejsze zespołowe ćwiczenia, imponując zgraniem, jak dobrze wy-

szkolona drużyna. Prowadzone systematycznie badania inteligencji, słuchu, różnorodności i szybkości wydawanej przez delfina „mowy” wadziły naukowców do wniosku, że jest to ba pierwsze zwierzę, które nie tylko może człowiekowi słuchać i rozumieć, ale z którym odpowiednim doborze najodpowiedniejszych odpowiedzi i ich wychowaniu, będzie można rozmawiać.

Osiągnięcie tego wymaga jednak pomiaru i norecnej „mowy” delfinów. Nagrywanie na magnetofonową dźwięków wydawanych przez delfiny umożliwiło już poznanie trzech z nich: „mowy”, „mowy”. Tylko jednak nadawany w określonym paśmie jest prawdziwa mowa. Pozostałe dźwięki to ultradźwięki, które słyszą tylko delfiny, a służące do ogólnej orientacji w przestrzeni wodnych i szczególnie ważnych rozpoznawania i ległości poszczególnych przedmiotów.

Prymus szkoły dla delfinów - Elwar - nie uczy się... mówić. Na brzegu basenu naukowiec z mikrofonem przy uszach, wyraża (wymawia) kolejne cyfry: one, three, four... Pod wodą asystent wyposażony w mikrofon przed każdym delfinem także w mikrofon. Po wysłuchaniu delfin odpowiada, tworząc z tymi magnetofonowymi dźwiękami skrzypcy, świsły, trzaski wydawane przez siebie. Wskazuje się, że w nico dźwiękiem wypowiada angielskie słowa - one, three, four... Czy zrozumiał? Niedługo przyszłość da odpowiedź.

Opt. A

Ma Gazy Nek

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

FENOMENY KOCIEJ GENETYKI

Profesorowie Letard i Koho-zieff, kierownicy paryskiego la-boratorium genetyki, stwierdzili, że wszystkie białe koty z niebieskimi oczami są od urodzenia głuche, a wszystkie koty trójkolorowe — są rodzaju żeńskiego. Nauka dotychczas nie potrafi wytłumaczyć tego dziwnego zjawiska.

SIEROTY SIĘ STARZEJA

W Europie przeciętny wiek syna w chwili śmierci ojca wynosi dziś około 55 lat. Jeszcze 300 lat temu stanowiło się sierotą mając przeciętnie lat 13.

JADALNE OPAKOWANIE

W Anglii wprowadzony jest nowy rodzaj „opakowania”. Na surowym mięsie rozpyła się specjalna substancja roślinna, która tworzy na nim cienką niewidoczną ochronną „opakowanie” to rozpuszcza się w gotowaniu.



To nie fotomontaż. Te stonie ogłaziło na ulicach Warszawy setki mieszkańców stolicy. Przybyły wtaz z cyrkiem szwedzkim Trolls Rhodin, który właśnie rozpoczął występy.

CAF

czy smutnemu, nie zmieniając — jak zapomniała jego wynalazcy — smaku mięsa.

MASZYNA DLA... KOMPOZYTORÓW

Wynaleziona ostatnio została pierwsza maszyna do zapisywania muzyki. Posiada 46 klawiszy i można na niej zapisywać 60 nut na minutę. Cena jej wynosi 700 dolarów.

ŁAZNIA PARLAMENTARZYSTÓW

Parlamentarzyści szwedzcy mają oddzielną „saunę”. Między zamknięciem się w lodowatej wodzie i poceniem się w parze — dyskutuje się ponad przyletnie, niż przy praktycznym zielonym suknie stołu obrad.

ODWRACAJĄ SIĘ RÓLE...

Jak wykazują ostatnie badania — meksykański w krajach zachodniej Europy wyłazi obecnie przeciętnie na swe ubranie więcej od kablet. Ich skłony wynosi 51 proc. ogólnego budżetu ubraniowego tych krajów.



Ten potężny, kołos komunikacyjny wyładował szeregów na zachodnim polu. Trudno orzec, co 1-1-dziej podziwiać: umiejętność pilotażu czy doskonały wzrok pilota, który w górzystym terenie okolicy Newhall w stanie Kalifornia (USA) dostrzegł polać gładkiego pola.

CAF



Wnętrze wielkiego i nowoczesnego dworca kolejowego w Tokio nie ma w sobie nic z dalekowschodniej egzotyki.

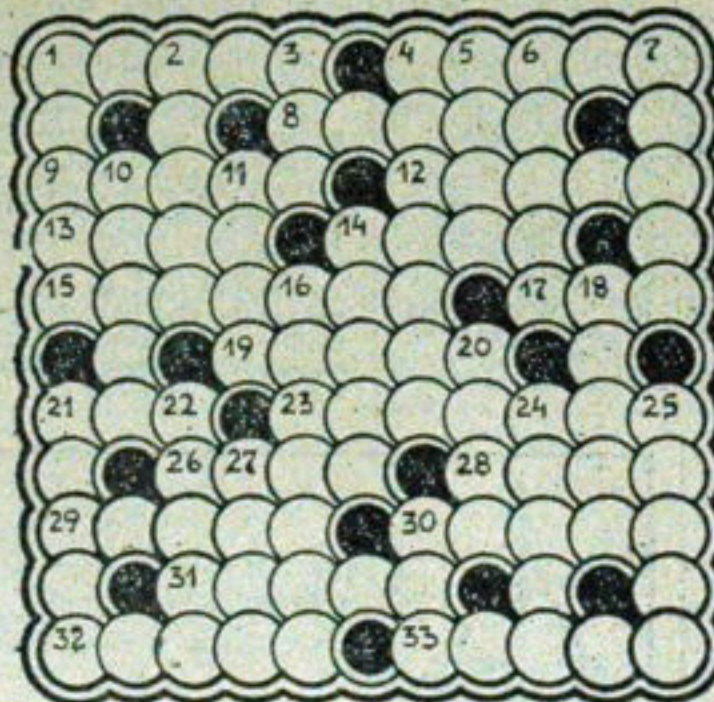
CAF

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) Republika w środkowo-wschodniej Afryce, 6) Owad luskoskrzydły, 8) Stan świadomości charakteryzujący się koncentracją myśli, 9) Podmiejska dzielnica Warszawy, 12) Inaczej społeczeństwo, 13) Mineral, odmiana chalcodonu, 14) Gatunek gruszy, 15) Kolczyk, 17) Dopływ Wisły, 18) Stolica Chin, 21) Głos męski, 23) Bylina wodna z rodziny grzybieliowatych, 26) Słupiec, 28) W przenośni: czas, okres, 29) Tytuł następców Mahometa, 30) Tryk, 31) Opera rachmankinowa, 32) Pierwiastek chemiczny, metal ziem rzadkich, 33) Miasto w woj. warszawskim.

PIONOWO: 1) Może być logarytmiczny, 2) Tkanina z wełny lub jedwabiu, 3) Ptak wodny, 4) W przenośni: człowiek bezwolny, bezmyślny, 5) Pies myśliwski, 6) Nasyp ziemny umocniony podmurówką, 7) Nieprzemakalne sukno, 14) Znany kolarz polski, 16) Prze-

żuwacz z rodziny pełnorzędców, 18) Lutowa solenizantka, 20) Nastroj w jaki popadamy czy-



tając nieciekawą kłódkę, 21) Ptak o długim dziobie z rzędu słowuszkowatych, 22) Muł na dnie wody, 24) Krotkoczwila, 25) Stanowisko, dostojenstwo, 27) Kula bilardowa, 30) Pozłomce drzewce umocowane do maszty.

„SMORY”



W połowie bieżącego roku rozpocznie pracę telewizyjna wieża nadawcza budowana obecnie na Sw. Krzyżu. Ma ona 122 metry wysokości. Koszt budowy wyniesie około 45 mln zł.

CAF — fot. Iring

PLASTYK * PLASTYK

ZALETY PILECZEK

Małe pileczki z plastiku zrobiły niespodziewaną karierę jako zabezpieczenie w wielu procesach chemicznych, gdzie używa się trujących kapieł elektrolitycznych, trawiaczy itp. Zręczy płyn często wylewa się i rozpryskuje, stwarzając niebezpieczeństwo dla pracowników i możliwość uszkodzenia różnych urządzeń znajdujących

się w pobliżu. Ostatnio wynaleziono nowy sposób zmniejszenia tych rozprysków i strąclecia pływająca warstwa kulek z polistyrenu. Pokrywa ona całkowicie powierzchnię płynu, nie utrudniając jednocześnie zanurzenia i wyłagania przedmiotów z kapieł.

W PODZIEMNYCH ZBIORNIKACH

Tworzywa sztuczne, zbrojone włóknem szklanym wypierają obecnie stal, według danych amerykańskich, przy budowie podziemnych zbiorników stacji

benzynowych. Zbiorniki stalowe, w niekorzystnych warunkach chemicznych gęby i wod gruntowych, mają trwałość ograniczoną do 5 lat. Plastikowe zbiorniki są dwukrotnie trwałe i trzykrotnie tańsze.

OBRABIARKI Z PLASTYKU

Naukowcy Politechniki Krakowskiej prowadzą badania nad zastosowaniem tworzyw sztucznych przy budowie niektórych elementów ciekłych obrabiarek. Tworzywo fenolowe wzmocnione włóknem bawełnianym i powodzeniem zastępuje stopy

kolorowych metali w łożyskach ślizgowych. Łożyska takie charakteryzują się znacznie mniejszym współczynnikiem tarcia.

CZYSTE BUTY I RĘCE

Przewrotem w technice czyszczenia obuwia nazywają angielscy producenci nowe opakowanie do pasty — „Padawax”. Pasta włożona jest w porowate sznurczki tworzywo, które służy równocześnie jako szczotka do smarowania. Wszystkie razem zamknięte w ocracwie — pudełku z plastiku. Gwarantowane czyste buty i ręce.

WIT—ARI

A. LUKIN, D. POLANOWSKI „ZDRADZIECKI STRZIAŁ” POWIEŚĆ SENSACYJNA • Tłum. T. LACHMATOWICZ

Aleksiejowi wydawało się, że z całego podągu tylko on jeden naorawde czeka z niecierpliwością na tę chwilę, w której zobaczy wręcz Chersoń.

Do miasta przybył o trzeciej po południu.

Dwa lata wolny — to szmat czasu. Chersoń wiele w tym czasie wycierpiał. Byli tu denikinowcy, ataman Grigoriew, czasy Grecji i Francuzi. Na każdym kroku widać było ślady ich pobytu: to osmalone belki zamiast domu, to strasne pociski artyleryjskie drzewo... Teraz Chersoń skane Wrangle. Tak jak dwa lata temu, dobiegał tu grzmot dział. Strzelano gdzieś z Dniepru. Odgłosy wystrzałów zlewały się z detonacjami wybuchów.

Aleksiej nie był już tamtym szczupłym gimnazjalistą, który w kwietniową noc zbiegł na rybackiej barce z resztkami rozbitych przez Niemców frontowców. Blisko rok był adiutantem Sillina, który dowodził pułkiem piechoty w Armii Czerwonej. Potem Sillina przesiedlono do pracy partyjnej, mianowano komisarzem dywizji kawalerii i wówczas zabral on Aleksieja ze sobą. Tu Aleksiej zaczął pracować w oddziale specjalnym.

W kwietniu dwudziestego roku dywizja zatrzymała się w Górnym Tokmaku. Kiedy ruszyła dalej, Aleksieja w niej już nie było: zachorował na tyfus. Po wywołaniu się ze szpitala przyjechał do Charkowa do CUPCZKA¹⁾ i

¹⁾ CUPCZKA — centralne kierownictwo Komisji Nadzwyczajnych Ukrainy do walki z kontrrewolucją i sabotażem.

stad został skierowany do dyspozycji Chersońskiej CZEKA.

I oto znowu szedł Suworowską w gestym i chłodnym cieniu jej rozłożystych lip. Przypominał sobie, nie wiadomo dlaczego, nie osiemnasty rok, nie Niemców i rozstrzeliwanie frontowców koło Potemkinowskiej, ale tamte, tak niezwykle zdawałoby się odległe czasy, gdy biegał tu jako dziecko.

Skreślił w ulicę Richelieu'ego i minął kilka kwartałów. W jednej z bocznych ulic stał ładny, piętrowy dom z wielkimi weneckimi oknami, który należał kiedyś do bogatego chersońskiego fabrykanta. Teraz przed ganikiem przechadzał się wartownik. Tu mieściła się powiatowa CZEKA.

W korytarzach było tłumnie i hałaśliwie. Dyżurny — rumiany chłopak o bojowym wykładzie, w czapce-kubanie z nasanenem u boku — zaorował Aleksieja na pierwsze piętro. Otworzył jedno z drzwi wsunął w nie głowę i zameldował:

— Do was, towarzyszu, człowiek przyjezdny.

— Dawaj — powiedziano za drzwiami.

Przepuszczając Aleksieja, chłopak mrugnął dla dodania mu otuchy:

— Wchodźcie. Wchodźcie! Towarzyszu...

W pokoju za szerokim biurkiem siedział przewodniczący CZEKA, Brokman, tegi, szeroki w ramionach, w angielskim mundurze koloru khaki.

Długo i uważnie czytał dokumenty Aleksieja.

Odłożywszy wreszcie papiery, Brokman zapytał:

— Sam skąd pochodzisz?

— Stąd, z Chersonia.

— Tutejszy? To znaczy, znasz miasto? Krewnych masz?

Gdzie walczyłeś? Byłeś ranny? Kiedy? Masz wykształcenie? — Pytania zadawał szybko, z ledwie zauważalnym akcentem.

*

...Od pierwszego wejrzenia było widać, że to lotnik: owiany wiatrem, opalony na czern, w błękitnym, poplamio-

nym kombiniezonie. Na zgietym łokciu wisiały ochronne okulary i lotniczy hełm. Z boku majtały się na długich rzemieniach mapnik i mauzer w drewnianej kaburze.

— Filipow przybył — zameldował dyżurny.

— Czolem, siadajcie — powiedział Brokman. To Michalow, nasz nowy funkcjonariusz.

Filipow kiwnął niedbale w stronę Aleksieja i usiadł. Mapnik i mauzer położył na zielone sukno biurka. Zachowywał się pewnie i nawet nieco za swobodnie, jak człowiek znający swą wartość.

— Co tam zaszło między tobą a Isakowem? — zapytał Brokman.

— Aha, już naskarżył! — uśmiechnął się Filipow. — Nic takiego nadzwyczajnego nie zaszło.

— A dlaczego odmówiłeś dzisiaj lotu?

— Widocznie miałem powody. Wczoraj polatałem — i wystarczy. Paliwo mi z nieba nie kapie.

— A czy dla ciebie nie istnieje rozkaz dowódcy oddziału frontu? Pierwszy dzień jesteś w wojsku, czy co? Dyscypliny nie znasz?

— Ty na mnie nie pokrzykuj, towarzyszu Brokman — odpowiedział spokojnie Filipow. — Teraz Isakowa rozkazy mnie nie obowiązują.

— A to niby dlaczego?

— Przeczytaj sobie. — Filipow wyjął z mapnika jakiś papier i podał go Brokmanowi. — Otrzymałem rozkaz z Nikolajewa. Rozkazał z całym składem osobowym i aparaturą wyjechać na tyły do nowej bazy.

Brokman czytał rozkaz i twarz jego powoli robiła się biała. Starannie złożył papier i, podumawszy, wrzucił do szuflady biurka.

— Ot co, Filipow... Nigdzie stąd nie polecisz. — Drgnęła mu szczeka.

— Nooo? — burknął Filipow z ledwo dostrzegalną ironią.

— Nigdzie! Ja zmieniam rozkaz!

— Nie masz prawa, towarzyszu przewodniczący!

— Nie martw się o to! Cały ten rozkaz to zdrada.

— Tobie się wydaje, że wszędzie kryje się zdrada!

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)